Plutarch Focjon i Katon
Starszy
(tł. A. Bronikowski)

A. BRONIKOWSKI.

PLUTARCHA

FOCYON

I

KATON STARSZY.

(*Odbitka z „Warty“*).

W POZNANIU.

CZCIONKAMI I W KOMISIE W. SIMONA.

1884.

A. BRONIKOWSKI.

PLUTARCHA
FOCYON
I
KATON STARSZY.

(*Odbitka z „Warty“*).

W POZNANIU.
CZCIONKAMI I W KOMISIE W. SIMONA.
1884.

Wstępna uwaga.

Drugi ten ułamek, gościnę życzliwą znachodzący, piérwszy, obejmujący *Żywot Periklesa*, przed siedmiu laty raczyła wytłoczyć *Warta*, drugi, mówię ten ułamek zawierający biografią *Focyona*, należy z poprzednikiem do *obszernéj całości dzieła*, do dwóch trzecich ukończonego już w przekładzie. Przekład zaś tenże słynnych, a i u nas (jak mię swego czasu krytyka pokrzepiła) nader owszem więcéj jak indziéj, pożądanych, gdyż nie posiadamy dotąd na prawdę *żadnego* jeszcze tłumaczenia *Plutarcha*, żywotów, byle Pan Bóg raczył sił daléj dostarczyć, jak postępował, postępować będzie do kresu. Może tymczasem piszącego więcéj jeszcze popędzi życzliwe przyjęcie nowéj próby wersyi, w któréj wolno mu z pełną swobodą poruszać się myślą nowocześnie, bo chyba już tylko zwięzłością nakazuje wierność tradycyji Hellenizmu klasycznego. W pismach zawierających pamiątki, kiedy że tak powiem, sama dopiero zdobywała się w głowach swych atletów duchowych, nie mogło być obojętną dla myślącego badacza i ciało téj myśli w najdrobniejszych cząstkach swego organizmu. Przekładając więc na polski język Platonów, Thucydidesów itp. twórców naukowego świat starożytnéj Grecyi, nie godziło się nie uwzględniać i *okresowań ich języka*. Nie zgłoski bowiem, tylko delikatne poczucie starożytnych mistrzów słowa ważyło subtelnie, ale jeszcze subtelniéj *treść* ich szacowało, którą zawierały. Wszak baczyło się w ówczesnych pracach

tylko*) na wysadzanie na czoło zdań wyrazu, część w nich główną myśli obejmującego, czego my nowożytni nie czynimy, ztąd trącamy się nieraz niesłusznie o wyraz położony w miejscu, w którém go stawiać nie zwykliśmy. Lecz dosyć o tém rzekło się na innych miejscach. Plutarch należy do epoki już tylko rozpamiętywającéj, acz głęboko i artystycznie, przecież już *nie* twórczo *to co było*. Zresztą (jakem w przedmowie do Periklesa powiedział) żył ten pisarz oraz w czasach *niewzorowéj* pod wielu względami greczczyzny.

---

*) Jak ś. p. *Karól Libelt* w znamienitéj krytyce języka przekładów moich, zamieszczonéj w jedném z galicyjskich pism i w warszawskiéj *Gazecie Polskiéj*, z r. 1870 nr. 153, 154 z 14 i 15 Lipca wykazał i uznał, szkoda *że nie uzasadnił oraz gruntowniéj*.

Ostrów, dnia 7 Października 1883.

Antoni Bronikowski.

Plutarcha

FOCYON.

Mówca Demades przemagający w Athenach z powodu polityki swéj Macedonom i Antipatrowi przychylnéj, lecz zmuszany wiele pisać i mówić przeciw godności i obyczajowi Miasta, powtarzał, iż zasługuje na pobłażanie, gdyż ułamkiem rozbitéj nawy (ojczystéj) zawiaduje. To zdanie, chociaż nieco za śmiało wypowiedziane, mogłoby wydać się prawdziwém, przeniesione do zapatrywań państwowych Focyona. Demades bowiem sam był ułamkiem nawy ojczystéj, tak rozpustnie żywot prywatny i obywatelski spędziwszy, że Antipater rzekł o nim, kiedy już zestarzał się, iż *język tylko i żołądek pozostał, jakby po zwierzęciu zniszczoném* (*διαπεπραγμένου*); tymczasem sławę cnoty Focyona, jakby w zapasach z czasem ciężkim i gwałtownym uległéj, tylko losy Grecyi nieprzyjazne przyćmiły i przygasiły. Gdyż nie należy zważać na Sofoklesa osłabiającego cnotę w słowach, które wypowiada:

o królu! tym, co los nie skąpił nieszczęść,
i rozum z posad przyrodzonych wybiegł.

Na tyle bowiem przyzwolić należy, iż los stawiający się oporem zapędom mężów dobrych tę ma siłę, że w miejsce czci zasłużonéj i wdzięczności, nagany złośliwe i oszczerstwa ściąga na niektórych i przeto wiarę w ich zasługi nadwątla. [2] A przecież zdawałoby się, iż ludy niesprawiedliwszemi okazują się naprzeciw zacnym swym obywatelom wtenczas, kiedy w powodzeniu znajdują się (ludy), ponieważ bieg wy-

padków i potęga podnoszą ich dumę; zdarza się jednak przeciwnie. Nieszczęścia bowiem cierpkiemi, drażliwemi i ku gniewnym wybuchom skłonnemi sprawiają obyczaje, słuch zaś niełatwym a wrażliwym, który każde słowo lub zdanie silniejsze jątrzy; i strofujący błądzących, szydzić z nieszczęść powszechnych a szczerze odzywający się, gardzić niemi zdaje się. I jako miód drażni zranione i zadraśnięte części ciała, tak wielekroć prawdziwe i rozumne rady gryzą i oburzają opacznie postępujących, kiedy (jeżeli) nie są łagodnie i z pobłażaniem podawane; to też poeta (Homer) „*słodkie zapęd* (zapalczywość) *miększącém*“ (*μενοεικές*) nazwał, ponieważ temu co duszy miłe ustępuje i nie przeciwi jéj się. Albowiem i oko zapalone najradziéj na cienistych i bez światła barwach spoczywa, a od przedmiotów blask i jasność rozlewających odwraca się, i Miasto w położeniach trudnych znajdujące się, trwożliwe i zbyt czułe jest na każde wstrząśnienie, ponieważ siły nie ma, aby przyjmować wrażą prawdę, kiedy jéj najbardziéj potrzebuje, gdyż wypadki odwłoki błędów nie cierpią. Z tych powodów ze wszech miar taki stan państwa niebezpieczny: gubi bowiem w odwodzie mówcę ku przymileniu się odzywającego tak samo jak i naprzód gubi tego, który nie schlebia błądzącym. Jako więc o słońcu powiadają matematycy, że ani tego samego nie trzyma się biegu co niebo, ani też jemu całkiem odwrotnego, ale ukośną i pochyloną drogą się tocząc giętki zakrzywiony i wijący się (*περιελιττομένην φορὰν*) zakreśla obrot, przez co wszystko stworzenie się ocala i najprzedniejszego dostępuje sił umiarkowania; tak i w rządach naprężenie woli zanadto szparkie i na wszystkich punktach opierające się żądaniom ludów twarde jest i okrutne, ale tak samo znów śliskie i w przepaść niosące poddawanie się uchybieniom, którym tłuszcze ulegają, gdyż społem gubi jednych i drugich. Natomiast zwalniające nieco cugli posłusznym i dogadzające im w miarę, a następnie wymagające od ludu tego co całości użyteczne w odwdzięce, takie przewodnictwo i kierownictwo ludźmi w wielu okolicznościach spokojnie i użytecznie służyć gotowych, byleby wszędzie bezwzględnie i gwałtownie nie byli do obowiązku przyniewalani, zbawcze jest

ale pracowite i trudne i niełacno powagę ze słusznością łączyć zdolne; ale kiedy się tego dokaże, wtenczas dopełniło się umiarkowania sił wszystkich w państwie najzgododźwięczniejszego, za pomocą którego, jak powiadają, i bóztwo porządek świata uładowało, *nie* przemocą, *ale* przekonaniem i rozumem konieczność sforności utwierdzając.

[3] Tak było i z Katonem młodszym. I on bowiem był charakteru nie pociągającego ni miłego tłumowi, to téż nie zakwitnął w pracach obywatelskich przymilaniem się tłuszczy; ale jak powiada Cicero, jakby w Rzeczypospolitéj Platona a nie w téj którą Romulus założył obywatelując, pozbawił się konsulatu, ja zaś powiadam, że go to samo spotkało, co tych, którzy nie o swoim czasie pojawiają się. Jak bowiem tych ludzie radzi widzą i podziwiają, ale nie używają, tak starodawny sposób myślenia Katona po wielu czasach ukazawszy się wśród zepsutych i niegodziwych obyczajów rozgłos wprawdzie i sławę miał wielką, ale nie przypadł do składu z potrzebami z powodu ciężaru i wielkości cnoty, które przechodziły miarę bieżących czasów. Albowiem i sam (mąż ten) nie w pochylonéj już jak Focyon ojczyźnie, lecz w miotanéj wprawdzie ciężkiemi burzami ale dopuszczającéj uchwycić się żagli i lin i opór stawić przemagającym w Rzeczypospolitéj, téj drogi uchwyciwszy się, jakkolwiek od steru i kierownictwa nawy odrzucony został, przecież ciężki bój losowi do stoczenia ze sobą stawił; zdobył bowiem on (łos) i wywrócił państwo, lecz przez innych, i z trudem i zwolna i po dłuższym dopiero czasie a o ledwo już nie do téj siły powrócone, żeby przez Katona i cnotę Katona przemogło było przeciwnika. Do téj cnoty przyrównywamy cnotę Focyona, nie co do spólnych podobieństw jako mężów zacnych i publicznych; jest bowiem zaiste różnica i męztwa a męztwa, jak u Alcibiadesa i Epaminondy, jest i rozumu a rozumu, jak w Themistoklesie i Aristidzie, i sprawiedliwości a sprawiedliwości, jak w Numie i Agesilaosie. Tych zaś mężów cnoty aż do ostatecznych i niepodzielnych różnic jedno piętno i kształt i barwę spólną obyczaju połączone z sobą wykazują, jakby kto w równych miarach pomięszał z sobą surowość z łagodnością, bezpieczeństwo z męztwem, tudzież

pieczołowitość o drugich z nieulękłością o siebie, i tak jednako uładował z sobą wystrzeganie się sromoty a wytężenie ku temu co prawe, iż nader delikatnéj mowy potrzeba, jakby narzędzia, któreby rozdzieliło i wykryło różnice.

Ród Katona ze znakomitych jednozgodnie wywodzą, jak się szczegółowiéj opowie, o Focyonie zasię wnioskuję iż pochodził z niecałkiem niskiego i zapomnianego (καταπεπτωκότος). Gdyby bowiem ojciec jego był wyrabiaczem łyżek (moździerzy?), jak Idomenéj pisze, nie byłby Glaukippos syn Hyperidesa nagromadziwszy i nawypowiadawszy przeciw niemu bez końca obelg i téj pominął, ani by téż był tak [4] swobodnego żywota i mądrego wychowania dostąpił, iż ponieważ za nauczycielstwa Platona był jeszcze młodzieniaszkiem, następnie Xenokratesa słuchał w Akademii i gorliwie od samego początku najprzedniejszemi zajęciami zaprzątał się. To téż Focyona ani śmiejącym się ani zapłakanym nie łatwo który z Atheńczyków oglądał, ani téż w łaźni z pospolitym ludem kąpiącym się, jak pamięci podał Duris, ani téż, ilekroć był odziany płaszczem, żeby rękę wysuwał poza obrzut, a na wsi i na wyprawach zawsze bez postołów i boso chodził, chyba że zimno za wielkie i nieznośne dokuczało, tak iż żołnierze przez żart Focyona opatrzonego obuwiem, za znak groźnego mrozu uważali.

Z obyczaju najdostępniejszy i najłagodniejszy z oblicza nieprzystępnym i ponurym się być zdawał, iż nie [5] łatwo kto z nieznajomych zbliżał się do niego. To téż kiedy raz Chares coś na brwi jego nasunięte zadowcipował ku śmiechowi Atheńczyków, odparł: *„niczém was ta brew jeszcze nie zasmuciło, ale śmiech tych tu wiele łez już Miastu wycisnął.“* Podobnie téż i mowa Focyona jakoś zbawienną była ku dopinaniu uczciwych powodzeń i zamysłów, pewną rozkazującą surową a nie cukrzoną zwięzłością odznaczająca się. Jak bowiem Zenon mawiał, iż filozof powinien w rozumie w rzódy myśl swoją skąpawszy (ἀποβάπτοντα) dopiéro wygłaszać ją, tak Focyona mowa w najkrótszém zdaniu bardzo wiele treści zamykała. Na to zdaje się miał zwróconą uwagę Polyeukt ze Sfettos, kiedy wyrzekł, iż Demosthenes najlepszym jest mówcą, ale Focyon najdzielniejszym. Jak bo

wiem cena pieniądza zasadza się na największéj wartości w najmniejszym ciężarze zawartéj, tak mowy dzielność wiele wypowiada słowy skąpemi. Toć opowiadają, że Focyon pewnego razu sam wśród napełnionego teatru przechadzał się aż pod scenę zatopiony w myślach, a kiedy któryś z widzów odezwał się: *„Focyon nad czém rozmyśla“* — *„zaprawdę* (miał odrzec) *rozmyślam nad tém, czy coś odjąć mogę z mowy, którą zamierzam powiedziéć Atheńczykom.*“ Demosthenes zaś innymi mówcami pogardz ł, ale ilekroć Focyon się podniósł, z cicha odzywał się do przyjaciół: *„nóż zabójczy moich przemów podnosi się do ciosu.*“

Ale to pewnie do charakteru odnieść należy, gdyż jedno wyrażenie, jedno skinienie zacnego męża tysiącom nieraz pomysłów i brzęczących wywodów przeciwważącą stawia wiarę. [6] Jeszcze młodym będąc do Chabriasza wodza przyłączył się i towarzyszył mu na wyprawach, wiele doświadczenia w sprawach wojennych ztąd pozyskując, ale czasami i sam na nierówny i nieumiarkowany sposób myślenia mistrza zbawiennie wpływając. Ociężyłem bowiem będąc Chabrias i z trudna się poruszającym w ogóle w samych dopiero walkach rozgrzewał i rozpalał się zapalczywie i z najodważniejszymi rzucał w niebezpieczeństwo bez rozwagi, jaki w końcu życie utracił na Chios, piérwszy wpędziwszy swój trójrzędowiec na ląd i reszcie wygwałcić pragnąc wylądowanie. Ostrożny tedy a przedsiębiorczy Focyon ognia dodawał powolności Chabriasza i znowu odejmował niewczesną szparkość zapędowi. Ztąd przychylnym mu będąc Chabrias a uczciwy, lubił go i posuwał do dzieł i naczelnictw, i dając poznać Grekom, do spraw go najważniejszych używał. To też w bitwie wodnéj pod Naxos imienia i sławy nie mało przyczynił Focyonowi; oddał mu bowiem dowództwo lewego skrzydła, na którém i bitwa najwyższéj dosięgła zaciętości a rozstrzygnienie szybkie znalazła. Pierwszą tedy tę walkę morską Miasto samo stoczywszy, z Hellenami po zdobyciu swojém*) i szczęśliwie zakończywszy, i Chabriasza nad miarę ukochało i ku Focyonowi jako mężowi zdolnemu dowodzić wojskami cześć po-

*) po nieszczęsnéj walce pod Aegospotamos.

wzięło. Odnieśli atoli Atheńczycy to zwycięztwo w czasie *Wielkich Tajemnic* u siebie, i Chabrias odtąd co rok szesnastego Boedromion wino (ofiarne) rozdzielał.

Kiedy następnie wysełał go Chabrias do wysp po wybieranie danin im nałożonych i tylko dwadzieścia naw mu [7] dawał, miał oświadczyć Focyon: „*jeżeli mię wyprawiasz do wrogów, większéj potrzeba siły, jeżeli do sprzymierzonych, jedna nawa wystarczy.*“ Zaczém popłynąwszy na własnym trójrzędowcu i pomówiszy z miastami i zniósłszy się z naczelnikami uprzejmie i otwarcie, powrócił z wielu okrętami które wyprawili sprzymierzeńcy przesełając Atheńczykom pieniądze. Nie tylko przecież za życia nie ustawał Focyon czcić i poważać Chabriasza, ale i po śmierci o krewnych jego czułe miał staranie. Syna Ktesipa pragnął wykształcić na użytecznego człowieka a chociaż widział że jest porywczy (ἔμπληκτον) i nie dający się powodować, nie przestał jednakowoż prostować i pokrywać jego słabości. Raz tylko, jak powiadają, gdy go na pewnéj wyprawie nękał młodzieniec i dręczył pytaniami niewczesnemi i doradami, jak gdyby chciał go poprawiać i drugiego wodza zabierać miejsce, zawołał Focyon: „*o Chabriaszu, o Chabriaszu, ciężką spłacam ci wdzięczność za twoję przyjaźń, znosząc syna twego!*“

Widząc że ludzie u steru stojący wtenczas podzielili między siebie jakby losem, jedni dowództwo, drudzy mównicę, i że jedni przemawiają do ludu pisaniem tylko zajęci, jako Eubulos, Aristofon, Demosthenes, Lykurgi Hyperides, drudzy zaś, jak Diopith, Menestej, Leosthenes i Chares, przez naczelniczenie i wojowanie we wpływ i znaczenie rosną; pragnął Focyon sposób rządzenia Periklesa, Aristidesa i Solona, całkowity i oba zakresy w jedność łączący, podjąć i zrzeczywiścić. Albowiem każdy z owych mężów zdawał się wedle *Archilocha* [8]

obojgiem: Enyaliosa*) służby i Muz rozkosznych
świadom pieszczoty,

a samęż Boginią (Athenę) widział opiekunką i oręża i cnót obywatelskich nazywaną. Ten sposób myślenia przyjąwszy

---

Enyalios, Mars.

rządy swoje (w Rzeczypospolitéj) kierował zawsze ku pokojowi i zgodzie, naczelniczył zaś w najliczniejszych wyprawach nie tylko z wodzów swego czasu ale i z dawniejszych, nie narzucając się przecież ani ubiegając o tę godność, ale téż nie uchylając się od niéj ni uciekając przed nią, kiedy Miasto go powoływało. Podają bowiem zgodnie że czterdzieści pięć razy obejmował dowództwo a ani razu nie był obecnym przy wyborach władz, lecz zawsze jako nieobecny powoływany i uchwalany, tak iż dziwili się nie dobrze myślący ludowi, iż chociaż Focyon w najwięcej razach przeciwił mu się i nic nigdy nie powiedział ani nie uczynił ku przymileniu się ludowi, przecież jak się żąda, aby królowie posługiwali się pochlebcami *po wodzie na ręce*,**) tak lud Atheński posługiwał się dowcipniejszymi i krotochwilnymi demagogami ku rozweseleniu swojemu, atoli na władze zawsze trzeźwy i poważny najsurowszego obyczaju i najrozumniejszego powoływał z obywateli, i który jeden albo najwięcéj, zachciewkom jego i porywom (fantazyom) opierał się. Gdy razu pewnego odczytano odpowiedź wyroczni z Delfów, *że gdy wszyscy Atheńczykowie są zgodni, jeden tylko mąż przeciwnie myśli jak Miasto*, wystąpiwszy Focyon żądał, *aby nie badali* (*zagadki*), *gdyż sam jest tym którego szukają*, *gdyż jemu jednemu nic się nie podoba z tego, co czynią.* Inną znów razą, gdy wypowiedział zdanie które ludowi podobało się i na które widział wszystkich bez wyjątku zgadzających się, odwróciwszy się do przyjaciół, rzecze: „*przecież aby niespostrzegłszy się, nie powiedziałem czegoś przewrotnego?*

Na pewną ofiarę żądali Atheńczykowie składki i inni obywatele znosili ją, lecz Focyon po kilkakroć wezwany, rzekł: „*od tych tam bogatych domagajcie się, lecz ja wstydziłbym się wam dawać, temu tu jeszcze nie uiściwszy się.*“ I wskazał na Kalliklesa, wypożyczającego na procent. A gdy nie przestawali krzyczeć i gardłować na niego, opowiedział im bajkę: „*Ktoś nieodważny wychodził na wojnę, lecz gdy kruki zakrakały, złożywszy broń odpoczywał. Następnie znowu podjąwszy oręże, ruszał w pole, ale gdy znowu odezwały się*

**) po uczcie.

ptaki, a przystanął Nareszcie zawołał: krakajcie ile zdołacie najdonośniéj, a mnie jednak nie zakosztujecie." Gdy następnie znów Atheńczykowie wzywali go, aby wyprowadził ich przeciwko nieprzyjaciołom a on się wzbraniał, zaczém go tchórzem i bezmężnym przezywali, odrzucił: *„ani wy mnie odważnym uczynić nie potraficie, ani ja was tchórzami. Wszakżeż znamy się wzajem."* W niebezpiecznych atoli chwilach gdy lud na niego się żżymał srodze i liczby z dowództwa domagał, rzekł: *„wprzódy ocalcie byt swój, moi mili."* Gdy zatém wśród boju potulni i zatrwożeni, z nastąpieniem pokoju głowy podnosić zaczęli i krzyczeć na Focyona. że im zwycięstwo odebrał, rzekł: *„szczęśliwiście, iz macie wodza, znającego was, inaczéj dawnobyście zginęli."* Boeotom znów gdy sami nie chcieli poddać się sądowi względem kraju swego, ale wojować, doradzał, aby nie przez broń, którą są słabsi, rozstrzygnienia szukali. Lecz kiedy go do słowa nie dopuszczali i słuchać nie chcieli, zawołał: *„przymusić mię czynić to, czegobym nie chciał, możecie, ale mówić, co nie należy przeciwko przekonaniu, nie zmusicie."* Z mówców przeciwnego mu stronnictwa, gdy ozwał się Demosthenes: *„Zabiją cię, Focyonie, Atheńczykowie, gdy w szał wpadną; A ciebie, gdy do roztropności powrócą"* — odbił. Widząc Polyeukta ze Sfettos wśród skwaru doradzającego Atheńczykom wojnę prowadzić z Filippem, a następnie zadyszonego wielce i spoconego bo i zbytnio był otyły, raz wraz popijającego wodę, rzekł Focyon: *„słusznież uwierzywszy temu człowiekowi, uchwalicie wojnę, który, cóż myślicie iż czynić będzie w pancerzu i z tarczą w dłoni w obec nieprzyjaciół, skoro odzywając się tutaj do was z tém, co wymyślił, tylko co nie zadusza się od znużenia?"* Lykurgowi który wielu obelgami obrzucał go w zgromadzeniu i na ostatku zarzucającemu, że gdy Aleksander domagał się wydania dziesięciu obywateli, Focyon raił mu ich poświęcić, rzekł tenże: *„wiele rad zbawiennych i użytecznych podawałem obywatelom moim, ale nie słuchają mnie"*

[10] Był pewien Akribiades nazywany Lakończykiem (naśladowcą lacedaemońskiego obyczaju), noszący brodę ogromnéj długości i wytarty obrzut, a patrzał zawsze ponuro; tego Focyon zmięszany na Radzie przyzywał w przemowie swo-

jéj za świadka i pomocnika zarazem. A gdy Akribiad powstawszy to co było przyjemne Atheńczykom doradzał, tedy chwyciwszy go za podbródek Focyon „*O Akribiadesie*, prawi, *czemu się nie ogoliłeś?*“ Aristogiton kłótliwy donosiciel na Zgromadzeniach i lud podjątrzający, gdy w czasie poboru opierając się na kiju przystąpił z nogą podwiązaną, ujrzawszy go z daleka Focyon, zakrzyknął z mównicy na pisarza: „*zapisuj Aristogitona choć kulawego i ladaszczego.*“ Możnaby dziwić się, jak i zkąd człowiek tak szorstki i odpychający, nazwisko *dobrego* pozyskał. Jestci to, mniemam, nie łatwa, ale nie niepodobna rzecz, ażeby, jak wino, tak i człowiek ten sam i słodkim i cierpkim był, jak znów inni, zdawający się słodkimi, najnieprzyjemniejszymi i najszkodliwszymi okazują się dla tych, którzy z nimi przestają. To téż miał pewnego razu Hyperides rzec do ludu: „*o Atheńczykowie, nie tego patrzcie czym cierpki, ale czym bez celu cierpki?*“ Jak gdyby chciał powiedzieć, że tych, którzy tylko chciwości ludu znienawidzili się i przykrymi stali, nie mniéj tłum lęka się i na sztych wystawia, jak tych, którzy przez pychę i zazdrość lub gniew, lub współzawodnictwo jakie utrzymują się na władzy. Focyon jednakże z nieprzyjaźni żadnemu z obywateli źle nie uczynił, ani go za wroga uważał, ale tylko ile należało odporu dawać tym którzy mu się sprzeciwili w jego działaniach dla dobra kraju twardym niezłomnym i nieubłaganym się okazywał, a w reszcie życia łagodnym wyrozumiałym i ludzkim był dla wszystkich, iż nawet gdy niepowodzenia doznali przeciwnicy pomoc dawał toż przed sądami narażonych z kłótni procesowych wywikływać dopomagał. A kiedy mu przyjaciele wymawiali że złego człowieka w sądzie bronił, odrzekł, iż poczciwi pomocy nie potrzebują. Kiedy zaś Aristogiton oszczerca skazany przysłał i prosił aby do niego przybył, usłuchał prośby i szedł do więzienia; od czego gdy go wstrzymywali przyjaciele, odparł im: „*nie brońcie mi, moi drodzy; gdzież bowiem miléj mi spotkać się z Aristogitonem?*“

Lecz oto sprzymierzeńcy i wyspiarze wysłańców Atheńskich, kiedy inny który wódz przez nich wyprawion został, za wrogów uważając, zatarasowywali mury i porty zasypywali i z pól do miast sprowadzali trzody i niewolników i żony i dzie-

ci; atoli ilekroć Focyon przywodził flocie, już zdala wybiegali mu naprzeciw na własnych łodziach uwieńczeni i uradowani
[11] i do grodów swoich go wprowadzali.

Gdy Filip zaczął się nieznacznie rozgaszczać po Euboei i wojska z Macedonii przeprowadzać i miasta przez samodzierców sobie przychylać, a Plutarch z Eretryi przyzywał Atheńczyków i prosił, aby wyspę zajętą przez Macedończyka wydobyli na wolność, wyprawiono Focyona jako wodza z niewielkiemi siłami, w przekonaniu, że tameczni mieszkańce z gotowością staną po jego stronie. Ale on zastawszy wszystko pełne zdrajców, przewrotności i przekupstwem poryte, w wielkim znalazł się niebezpieczeńswie, zaczém pewien pagórek głęboką doliną na równinie około Tamynae zakryty zająwszy, trzymał na nim w skupieniu i w pogotowiu najbitniejszą część wojska. Na niesfornych gardłarzy i ładaszczych
[12] zbiegów z obozu i uciekinierów przy byle jakiéj trwodze, nie kazał zważać dowódzcom; albowiem i tutaj, mówił, nieużytych dla braku posłuszeństwa i zawadzać tylko mogących w bitwie mieć będą zawsze, a tam świadomi sobie (że wodza opuścili) mniéj łacno przeciw niemu krzyczeć i nie tyle fałszywie oskarżać go będą. Kiedy zaś nachodzili nieprzyjaciele, rozkazawszy cicho stać pod bronią, dopóki ofiar nie pobije, dłuższy czas nad tém pobawiał, czy to nie mogąc dopatrzyć się pomyślnych znaków, czy też aby bliżéj przyciągnąć wroga. Dla tego też Plutarch mniemając że tchórzy (Focyon) i zwłóczy, wysunął się naprzód z zaciężnymi; zatém tego ujrzawszy jeźdźcy już nie wytrwali, ale wprost popędzili na wrogów — nie sprawieni w szyki, lecz w rozproszeniu z obozu pędząc, tak iż po złamaniu tych pierwszych reszta poszła w rozsypkę wraz z Plutarchem; więc niektórzy z nieprzyjaciół uderzywszy na oszańcowany zamek usiłowali go zburzyć i rozbić, jak gdyby już nad wszystkimi zapanowali. Ale w téj chwili Focyon ukończywszy ofiary, wypuścił Atheńczyków z obozu na napadających, którzy ich w ucieczkę podali, i większą część przy okopach pozabijali, ale Focyon rozkazał głównemu szykowi czatować w zasadzce i równocześnie [13]
przyjmować wśród siebie uprzednio rozproszonych swoich, a sam z wyborowymi rzucił się na nieprzyjaciół. W zażartéj

bitwie wszyscy zapalczywie i nie oszczędzając życia walczyli, ale Thallos syn Kineasza i Glaukos syn Polymedesa około samego naczelnego dowódzcy postawieni, odznaczyli się nad innych. Atoli i Kleofanes najwyższych nagród godnym okazał się w tym zapasie; odwołując bowiem jeźdźców z ucieczki i donośnym głosem rozkazując im spieszyć na pomoc w niebezpieczeństwie znajdującemu się wodzowi, sprawił to, iż nawrócili, i stanowczo przyczynili się do zwycięztwa ciężkozbrojnych. Zatem Focyon wypędził [Plutarcha z Eretrii, i twierdzę Zaretra bardzo dogodną zająwszy, kędy najbardziéj szerokość miejsca ściska się w wąski pas utworzony przez morze z obu stron zwężające wyspę, ilu zabrał w niewolą Greków wolno puścił, z obawy mówców w Athenach, aby nie poburzyli ludu, iżby w gniewie dopuścił się jakich nierozważnych kroków względem nich.

Tego dokonawszy odpłynął z powrotem Focyon a związkowi szybko zatęsknili za jego (uczuli brak jego) zacnością i [14] prawością, lecz szybko i Atheńczykowie uznali doświadczenie i siłę tego męża; ten bowiem, który po nim na czele rządów stanął, Molossa rodem, tak wojował, że żywcem sam dostał się do niewoli. Kiedy zaś Filip z wielkiemi zamysłami do Hellespontu przyciągnął z całą mocą swoją, aby Chersones tak samo jak i Perinth i Byzantion posiadł, tymczasem Atheńczykowie rwali się do posiłkowania a mówcy ich upierali się o to, aby Charesa jako wodza wyprawić, i ten téż tamże popłynąwszy niczego wyprawy godnego dokazać nie mógł, ani téż miasta przyjąć Atheńskie wojsko były skwapliwe; więc podejrzany wszystkim Chares krążył, zasiłki wyciskając na związkowych a pogardzany przez nieprzyjaciół, podczas kiedy lud w domu jątrzony przez mówców zżymał się i żałował że Byzantion posiłki wysłał; — wtenczas to podniósł się Focyon i rzekł, iż *nie na związkowych niedowierzających oburzać się należy, ale na wodzów, którym nie ufają, „ci to bowiem* (mówił) *postrachem was czynią, nawet dla tych, którzy bez was nie mogą być ocaleni.*“ Poruszony tą mową lud i zmieniwszy naraz przekonania, rozkazywał mu (Focyonowi) samemu z inném wojskiem ciągnąć i posiłkować sprzymierzonych na Hellesponcie. To postanowienie rozstrzy-

gnęło o ocaleniu Byzantion. Wielką już bowiem była sława Focyona; lecz skoro Leon, mąż między Byzantiami pierwszy cnotą a Focyona towarzysz z Akademii, zobowiązał się za niego w obec Miasta, nie dozwolili już mieszkańcy, aby pozewnątrz zaobozował jak pragnął, ale rozwarłszy bramy przyjęli go i zmięszali się z Atheńczykami, którzy nie tylko żadnych nie ściągnęli wyrzutów na siebie z nieroztropnego zachowania się w spółkowaniu z mieszkańcami, ale i najochotniejszymi z powodu zaufania im danego w wszelkich walkach okazali się. Tak tedy wyrugowano Filipa z Hellespontu wtenczas i wzgardzono nim, który za niepokonanego i niezłamanego orężem już uchodził, Focyon zaś okrętów kilka mu zabrał a miast z załogami napowrót odzyskał, zaczém na różnych punktach kraju lądując, pustoszył i przebiegał go zagonami, aż kilka niepowodzeń od nadbiegających z pomocą okolicznych doznawszy, odpłynął do domu.

Powoławszy Megarejów skrycie, ponieważ się obawiał, aby Bojotowie uwiadomieni o tém naprzód nie uprzedzili pomocy, zwołał Focyon lud na zgromadzenie o świcie i wyłożywszy mu (Atheńczykom) umowę z Megarejami, gdy ją lud uchwalił kazawszy zatrąbić wprost ze Zgromadzenia prowadził zebranych, którzy za broń pochwycili. Przyjęty życzliwie przez Megarejów obmurował *Nizaeą*, i w pośrodku (*δια μέσου*) dwa (nowe) ramiona muru od miasta aż do portu dołączył, [15] i morze z miastem związał, iż o wrogów na lądzie nie wiele już troskając oparło się całkiem na Atheńczykach.

Tymczasem już Ateńczykowie z Filipem na dobre wojnę rozpoczęli, a w nieobecności Focyona innych wodzów do wojny wybrali, więc jak powrócił z wysep, najprzód nakłaniał lud, aby, ponieważ Filip pokojowo był usposobiony a lękał się wielce niebezpieczeństwa mu grożącego, przystali na układy. Tu gdy któryś z owych warchołów około Heliaei (gmachu sądowego) niepokojących skargami fałszywemi ludzi, sprzeciwił się Focyonowi i rzekł: „*ty śmiesz, Focyonie, odwracać Atheńczyków od przedsięwzięcia, gdy już broń trzymają w dłoniach?*“ — „*Nieinaczéj, odparł; i to wiedząc, że na wojnie ja tobie, a w czasie pokoju ty mnie rozkazywać będziesz.*“ Atoli gdy nie nakłonił Atheńczyków, lecz Demosthenes zwy-

ciężył domagając się, aby Atheńczykowie jak najdaléj od
Attiki bitwę stoczyli, tedy zawołał (Focyon): „*nie; tego
nam patrzeć, gdzie walczyć będziemy, ale* **jak** *zwyciężymy.*
Tak (jeśli zwyciężeni) *bowiem daleko będzie od nas wojna, je-
śli zaś pobici zostaniem, zawsze wszelkie niebezpieczeństwo w po-
bliżu mieć będziem.*“ Gdy nastąpiła porażka i niepokojowicze
i burzyciele w Mieście Charidema wlekli na mównicę i doma-
gali się aby dowództwo obejmował, ulękli się tego najprze-
dniejsi i Radę na Aresa pagórku wśród ludu mając (zatrzy-
mując) błaganiami i łzami zaledwo wymogli, iżby naczelnictwo
Miasta Focyonowi poruczono. Ten mniemał, iż resztę zapa-
trywań politycznych Filipa i ludzkie jego zachowanie usza-
nować należy, lecz gdy Demades uczynił wniosek, aby *Miasto
przyłączyło się do spólnego pokoju i do spolnéj narady Gre-
ków*, oparł się temu, dopókiby nie wyrozumiano, *jakich ustępstw
od Greków dla siebie Filip domagać się będzie?* Lecz poko-
nany w zdaniu naciskiem okoliczności, skoro wraz widział
Atheńczyków żałujących (postanowienia), ponieważ i trójrzę-
dowce dostawiać mieli Filipowi i jazdę „*te to były przyczyny*“
mówił, „*dla których przeciwiłem się; atoli, kiedyście zobowią-
zali się, nie należy trapić się i ducha tracić, ale pamiętać
że i praojcowie czasami władzcami, czasami podwładnymi będąc,
przecież tu i tam godnie się zachowując, i Miasto swoje oca-
lili i Greków.*“ Wszakże gdy Filip umarł, nie dopuścił lu-
dowi ofiar dziękczynnych sprawiać, gdyż (jak mówił) i nie-
szlachetną byłoby z tego (wypadku) cieszyć się, i moc prze-
ciw nim pod Chaeroneją do boju postawiona, o jednę tylko
osobę zmniejszyła się.

Demosthenesowi, który lżył Alexandra kiedy już wojsko
przywodził pod Theby, rzekł: „*nieszczęsny, pocóż chcesz dra-*
[17] *żnić zapalczywego człowieka, a wielkiéj sławy żą-
dnego? iżaliż pragniesz na stós ogromny w pobliżu zapalony
cisnąć swe Miasto? Ależ my (ja), nawet gdyby chcieli ci tu-
taj obywatele zginąć, nie dopuścimy im, właśnie z tego powo-
du podjąwszy się ciężaru naczelniczenia im.*“ Gdy padły The-
by a Aleksander domagał się wydania Demosthenesa Lykur-
ga Hyperidesa i Charidema, Zgromadzenie zasię ku Focyo-
nowi spoglądało, wywoływany kilkakroć imiennie podniósł się

i jednego z przyjaciół z którym najściśléj żyjąc nie ustawał mu świadczyć zaufania swego i miłości, obok siebie postawiwszy, zawołał: „*do takiego to położeuia doprowadzili Miasto ci tam mężowie, że jeżeli i tego oto Nikoklesa ktoś domagać się będzie, polecać będę wydać go jemu. Sam bowiem za was głowę położyć za szczęście swoje uważałbym. Ale lituję się, mówił, o mężowie Atheńscy, i nad tymi, którzy z Theb dotąd schronili się, atoli wystarcza same Theby przed Grekami opłakiwać. Dla tego zbawienniéj jest, przekonywaniem i prośbami niżeli orężem zniewalać sobie tych którzy nas przemogli.*“ Pierwszą tedy uchwałę ludu, jak opowiadają, miał Alexander odebrawszy rzucić o ziemię i odwróciwszy się od posłów oddalić się; ale drugą uchwałę przyniesioną przez Focyona, usłyszawszy od starszych że i Filip tego męża poważał, przyjął i nie tylko do rozmowy ze sobą w któréj prośby swe wykładał dopuścił go, ale i uwag jego słuchał. Radził zaś Focyon, aby Alexander, jeżeli do pokoju dąży, zaniechał wojny (przeciw Grekom) jeżeli zaś do sławy, aby inny kierunek jéj nadawszy, przeciwko barbarom od Greków oręż obrócił. Wiele jeszcze rad podawszy, a do usposobienia Alexandra i chęci trafnie zastósowanych tak przemienił i ułagodził go, iż powiedział, *aby Atheńczykowie stanęli na czele wypadków, gdyby go co spotkało, ponieważ* im *wtenczas naczelniczyć przystoi.* Z osobna zaś uczyniwszy Focyona przyjacielem i druhem gościnnym, taką go czcią otoczył, jakiéj niewielu z jego najbliższych doznawało. Duris przynajmniéj podał, iż zostawszy wielkim i pokonawszy Dariusza usunął z listów naczółek „*kochany...*“ wyjąwszy listy do Focyona pisane; do tego tylko i Antipatra odzywał się „*kochany*.“*) To samo i Chares donosi.

Co do pieniędzy to zgodnie twierdzą, iż mu przysłał sto talentów w darze. Gdy te do Athen przyniesiono, zapytał [18] Focyon przynoszących, dla czego gdy tylu jest Atheńczyków, jemu samemu tyle daje Alexander. A kiedy tamci odrzekli „*ponieważ ciebie jednego osądza za człowieka zacnego.*“ „*Niech-*

*) wedle starożytnych wyrażania się, usunął Aleksander, naczółek, początek „*Alexander pozdrawia...*“

żeż więc", odparł Focyon „*dozwoli mi takowym zawsze i wydawać się i być.*" Kiedy przecież potowarzywszy mu do domu ujrzeli w nim wielką prostotę, żonę ugniatającą ciasto, a Focyona który wyciągnął sam ze studni wodę umywającego sobie nogi, jeszcze bardziéj nastawali i obruszali się posłowie mówiąc *iż to zgroza, aby będąc przyjacielem króla, tak żył nikczemnie.* Zobaczywszy tedy Focyon ubogiego starca w wytartym zabrukanym płaszczu właśnie przechodzącego, zapytał posłów czy go za podlejszego uważają od tamtego człowieka. „*Nie bluźnijże, Focyonie,* prosili; a on im znów: *otóż ten człowiek z daleko mniejszych zasobów jak ja żyje i wystarczają mu. Jedném słowem,* ciągnął, *albo nie używając, napróżno mieć będę tyle złota, albo używając siebie zarazem i tamtego osławię przed obywatelami.*" Tak tedy powróciły znów z Athen do Macedonii owe skarby, dowiódłszy Grekom że *bogatszym jest od dawającego, nie potrzebujący tyle.* A kiedy Alexander rozgniewał się i ponownie napisał Focyonowi, iż nie uważa za przyjaciół tych którzy niczego odeń nie potrzebują; pieniędzy Focyon jednakowoż nie przyjął, lecz prosił Alexandra aby uwolnił sofistę Echetradidesa, Athenodora z Imbros i dwóch Rodyjczyków, Demarata i Spartona, pojmanych za jakieś przewinienia i więzionych w Sardes. Tych tedy Alexander natychmiast wypuścić kazał, a Kratera wyprawiwszy do Macedonii polecił aby z czterech miast w Azyi, Kios, Gergihos, Mylaros, Elea, jedno, które sobie wybierze oddał Focyonowi, pogroziwszy że więcéj się nań oburzy niż wprzódy, jeżeli nie przyjmie. Ale Focyon daru znowu odmówił a Alexander wkrótce umarł. Jeszcze dziś pokazują dom Focyona w Melicie miedzianemi łuskami (opiłkami λεπίσιν) ozdobiony, zresztą goły i ubogi.

Z żon które pojął, o piérwszéj żadnéj nie ma wzmianki u dziejopisów wyjąwszy że Kefisodot rzeźbiarz był jéj [19]
bratem, lecz drugiéj roztropność i prostotę nie mniéj głośno sławiono w Athenach jak Focyona poczciwość. Toż kiedy pewnego razu nowe tragedye przedstawiano, artysta mający wystąpić domagał się od naczelnika Choru maski królowéj i wielu bogato przybranych towarzyszek (dla niéj) a gdy

tamten odmawiał gniewał się i długi czas widzów zgromadzonych trzymał w zawieszeniu, nie chcąc pokazać się na scenie. Naczelnik Melantios tedy wypychając go na widownią, w głos zawołał: *„alboż nie widujesz małżonki Focyona wychodzącéj zawsze w towarzystwie tylko jednéj sługi, a ty przechwałkujesz i psujesz babimec!“*)* Dosłyszawszy słów tych całe zebranie w teatrze z głośnym i przeciągłym oklaskiem przyjęło je. Sama zaś powielbiona, gdy jéj pewna niewiasta Jońska pokazała swój złoty i kamieniami wysadzany strój we splotach włosów i na szyi, *„moim,* rzekła, *strojem jest Focyon, już dwudziesty rok naczelniczący Atheńczykom.“*

Fokowi synowi pragnącemu biedz w zawód na igrzyskach Panathenejskich posłał ojciec *zeskakiwacza***), nie zwycięstwa synowego spragniony, ale aby pielęgnując i ćwicząc ciało duchowo lepszym się stał, gdyż był nieco przyjacielem czary i nieporządnych zabaw młodzieniec. Kiedy przecież zwyciężył i wielu przyjaciół zapraszało go na ucztę, którą zwycięztwo syna czcili, przeprosiwszy wszystkich innych, jednemu tylko na ten popis stawić się przyzwolił Focyon. Gdy atoli przybywszy na biesiadę, zobaczył wspaniałą [20] zastawę a wanny z winem i kadzidła podawane wchodzącym do omywania nóg, tedy przywoławszy syna, rzekł: *„nie skłoniszże co prędzéj, Fokosie, swego przyjaciela, aby nie niweczył twego zwycięztwa?“* A pragnąc całkiem wydobyć młodzieńca ze sposobu życia tamecznego (Atheńskiego) przeniósł go do Lacedaemony i związał z młodzieżą tamże tak zwany surowy żywot prowadzącą. To obraziło Atheńczyków, uważających w tém pogardę i lekceważenie przez Focyona zwyczajów domowych. Lecz kiedy Demades odezwał się do niego: *„czemużto, Focyonie, nie usiłujemy namówić Atheńczyków, aby przyjęli ustawę Lakedaemońską? jezeli bo rozkażesz, ja gotów jestem wniosek podać i bronić go.“* *„Bardzo bo* (odparł Focyon) *przystałoby tobie, pachniącemu tak przenikliwie maścia-*

---

*) białogłowy.

**) tak zwano tego który w czasie biegu zawodowego, czy z konia czy z woza przeskakiwał na inny lub innego.

mi i tak wykwintnie ubierającemu się, doradzać Atheńczykom **spólne biesiady i zachwalać Lykurga!"**

Gdy Alexander napisał, aby mu Atheńczykowie trójrzędowce przysłali, a mówcy nastawali o to, lecz Rada Focyonowi przemawiać nakazała, odezwał się: *mówię* (radzę) *tedy, abyśmy albo bronią zwyciężali, albo zwyciężającym przyjaciółmi byli.*" Do Pytheasza zaś rozpoczynającego wtenczas po raz pierwszy odzywać się do ludu, a już nie powściągającego zuchwałego języka rzekł: „*milczałbyś, zwłaszcza że dopiero kupił cię lud Atheński.*" Kiedy Harpalos z ogromnemskarbami uciekłszy od Alexandra z Azyi przybył do Attiki, i zbiegowisko około niego nastąpiło ludzi przywykłych z mównicy interesa robić dla swych kieszeń, cisnących się teraz w zawody do złota Harpalowego; ten z sum wielkich skąpo tylko tamtym ku przynęcie rozproszył i rzucił, lecz Focyonowi dwieście talentów w darze przesłał, i resztę wszystką i zgoła siebie samego jemu jednemu oddając. Ale gdy Focyon szorstko odrzucił, że zapłacze za to (karę odniesie) Harpal, jeżeli nie przestanie przekupstwem psuć Atheńczyków, tedy upokorzony odstąpił; wkrótce z śród naradzających się Atheńczyków widział jednych którzy odeń przyjęli pieniądze odmienionych i oskarżających go, aby się nie wydało, że przekupieni, tylko Focyona, który nic nie wziął, ujrzał powraz dobrem powszechném i o ocalenie jego nie całkiem obojętnego. Znowu więc rzuciwszy się do jego usług, tego męża już jakby twierdzę ze wszech stron niedostępną i przez złoto jakkolwiek ją obchodził, niezdobytą zobaczył, lecz Chariklesa zięcia Focyonowego przynęciwszy do siebie i przyjaciе-
[2] lem sobie uczyniwszy zepsował na sławie, wszystko mu powierzając i do wszystkiego go zażywając. To też i po śmierci Pythoniki przyjaciółki, którą Harpalos kochał i z którą miał córkę, zapragnąwszy pomnik jéj wystawić bardzo kosztowny, zlecił troskę o to Chariklesowi.

Tę usługę już przez się nieszlachetną zesromocił w dodatku grobowiec dokonany, stoi bowiem do dziś dnia przy Hermejonie kędy się idzie z Miasta do Eleusis, nie wykazując na sobie nic odpowiedniego owym trzydziestu talentom, które miał zaliczyć Chariklesowi Harpal na to dzieło. Atoli

dziecko Harpala po śmierci jego podjęte przez Chariklesa i Focyona, najtroskliwszego dostąpiło starania. Gdy przecież toczyła się sprawa Chariklesa o Harpalowe pieniądze i tenże prosił Focyona, aby go bronił i poszedł z nim na sąd, odmówił tego, oświadczywszy: *„przyjąłem cię, Chariklesie, za zięcia tylko pod uczciwemi warunkami.“*

O śmierci Alexandra pierwszy doniósł Atheńczykom Asklepiades, syn Hipparcha. Tedy radził Deinades, aby na tę wiadomość nie zwracać uwagi, *albowiem* (gdyby była prawdziwą) *od dawna by cały świat trącił trupem*, a Focyon widząc lud ośmielony do wznowień usiłował łagodzić i powściągać jego porywczość. Toż kiedy wielu skakało na mównicę krzyczało, że Asklepiades prawdę zwiastuje, i że rzeczywiście Alexander nie żyje, rzekł Focyon: *„a więc, jeżeli dziś umarł, i jutro i nazajutrz będzie umarłym, zaczem tém dokładniéj i bezpieczniéj w pokoju naradzać się możemy* (co czynić).“

Ale kiedy Leosthenes wnioskami swemi (*φέρων*) wtrącił Miasto we wojnę Lamijską, a oburzającego się na to Focyona z pochydą zapytywał, „co dobrego Miastu wyświadczył przez lat tyle przewodnicząc mu?“ ten odrzekł: *„nie małoż, gdyż* **to**, *że obywatele mogli we własnych chować się grobowcach.“* Gdy nadto rozpościerał się i przechwalał wśród ludu Leosthenes, rzucił mu Focyon: *„twoje mowy, młodzieńcze, równają się cyprysom; jakkolwiek wielkie i wysokie, nie wydają owocu.“* A gdy powstawszy nań Hyperides zapytał: *„kiedyż więc, Focyonie, doradzać będziesz Atheńczykom wojnę? — Kiedy* (odparł) *ujrzę młodych skwapliwych w dotrzymywaniu w...ka bogatych do dawania składek, a mówców do powściągania się od kradzieży skarbu publicznego.“* Przecież gdy podziwiało wielu siły przez Leosthenesa zgromadzone i zapytywało Focyona, jak mu się te zastępy uzbrojonemi wydają? *„Pięknie*, odpowiedział, *do biegu w stadionie;**) *ale owego długiego* (*biegu*) *na wojnie obawiam się, ponieważ Miasto już ani pieniędzy innych, ani naw ciężkozbrojnych nie posiada.“* Zaświadczyły mu i wypadki. Zrazu bowiem Leosthenes świetnie rzucił się do

---

*) do pokojowego zawodnictwa.

działań, i Bojotów w bitwie pokonawszy i Antipatra do Lamji zaparłszy. Ztąd to też, jak opowiadają, Miasto wielkich ująwszy się nadziei, świętowało bez przerwy i za dni pomyślne bogom składało ofiary; lecz Focyon do tych należał co go strofować za dobre uważali i zapytywali: *„czyby nie był życzył sobie, aby to dokonane zostało?“ „I owszem, odrzekł, ale wolałbym, aby tamto* (co ja doradzałem) *uchwalono.“* I znowu kiedy dobre wieści na wieści pisano i przynoszono z obozu, zawołał: *„kiedyż więc zaprzestaniemy zwyciężać?“*

Po śmierci Leosthenesa zwolennicy jego obawiając się
[24] aby Focyon jako wódz wyprawiony na wojnę nie zakończył jéj, nastroili pewnego człowieka z klasy małoznacznych, ażeby w Zgromadzeniu powstawszy oświadczył, iż jako przyjaciel Focyona i blizko zażyły radzi, aby oszczędzano takiego męża i czuwano nad jego całością, gdyż drugiego jak on nie ma, natomiast, aby wysłano do wojska Antifilosa. Kiedy więc tak Atheńczykowie uchwalili, tedy Focyon wystąpiwszy z swéj strony oświadczył, iż ani kiedy był w zażyłości z owym człowiekiem (doradca) ani zkąd inąd znajomym mu stał się i poufałym; *„teraz atoli* (mówił zwrócony do niego) *od dnia dzisiajszego czynię cię swoim przyjacielem i powiernikiem; co bowiem sam za korzystne Miastu uważałem, tego ty doradzasz mu.“* Gdy rwali się Atheńczykowie wojować naprzeciw Boeotom Focyon najpierw opierał się, a gdy mu przyjaciele przedstawiali, że umrze, jeżeli narażać się będzie Atheńczykom; *„niesprawiedliwie,* odrzekł, *jeżeli czynię co zbawienne; jeżeli przekraczam prawo, sprawiedliwie.* Widząc atoli nie zwalniających w zapale ale krzyczących, rozkazał ogłosić heroldowi, ażeby obywatele (Atheńscy) aż do sześćdziesiątego roku od młodzieńców począwszy zabrawszy żywność na pięć dni natychmiast tu wprost ze Zgromadzenia ruszali z nim w pole; na co gdy wrzawa powstała wielka a starzy krzyczeli i wybiegali ze zgromadzenia, zawołał Focyon: *„nie trwożcie się, ja bowiem, wódz ośmdziesięcioletni, będę przy was.“*

I wtedy uspokoił ich i przemienił, ale kiedy kraj ponad
morzem pustoszyć zaczął przez mnogich Macedonów i [25]
zaciężnych Mikion, który wylądował do Ramnus i krainę najeżdżał; Focyon wyprowadził przeciw niemu Atheńczyków. Tu

gdy zbiegając się do niego ten ztąd ów ztamtąd zaczęli mięszać do planów wojennych i doradzać, ażeby tutaj pagórek zajął, tam obesłał jeźdców, ówdzie z boku wpadł w szyki wrogów, zawołał Focyon: „*Heraklesie, iluż wodzów widzę w około siebie, a jak mało* (garstkę) *tylko żołnierzy!*“ Skoro zatém ustawił do boju ciężkozbrojnych, a jeden poprzed innych wybiegł, lecz następnie, gdy mu stawił się naprzeciw z tamtéj strony takiż śmiałek inny uląkłszy się, znowu do szyku powrócił, rzekł Focyon: „*młodzieńcze, czyż nie wstydzisz się, iżeś dwa posterunki opuścił, jeden na którym cię wódz postawił, drugi któryś sam sobie obrał?*“ Nareszcie uderzywszy na nieprzyjaciół i na głowę zgromiwszy, samego Mikiona i wielu innych zabił. Następnie wojsko helleńskie w Thessalii, po przyłączeniu się Leonnata i Macedonów z Azyi przybyłych z Antipatrem, pokonał w stoczonym boju. Leonnatos sam poległ w bitwie w któréj Antifilos dowodził naczelnym szykiem, a jazdą Menon Thessalczyk.

Nie długo potém Krateros przeszedł do Grecyi z [26] Azyi z wielkiemi siłami i bitwa nastąpiła w Kranonie, w któréj pokonani ulegli wprawdzie Grecy ale lekką porażką w któréj nie wielu poległo, lecz wskutek niesforności naprzeciw dowódzcom za łagodnym bo młodym, równocześnie też kusił ich Miasta Antipater, więc rozbiegłszy się najsromotniéj zaprzepaścili swą wolność. Natychmiast zatém Antipater ciągnął na Atheny z wojskiem i stronnictwo Demothenesa i Hyperidesa wyniosło się z Miasta, a Demades ani części kar pieniężnych ktoremi się zadłużył za wyroki potępiające go Miastu spłacić nie zdolen (skazany bowiem był siedm razy za naruszenie praw i utraciwszy cześć wykluczony z mównicy), zyskawszy teraz bezkarność, napisał wniosek, który w Zgromadzeniu przeparł, i tę uchwałę Ludu przesłał Antipatrowi przez posłów pełnomocnych do układania się o pokój. Gdy jednak lud obawiał się i Focyona przyzywał i oświadczał, że jemu jednemu tylko powierza się, ten odrzekł: „*obyście mi byli wierzyli, a radząc* (*wam*) *nie byłbym wam poradził skutków, takich oto ostateczności rzeczy!*“ Umocowano tedy uchwałę i Focyon wyprawiony został do Antipatra w Kadmeji obozującego i gotującego się natychmiast wkro-

czyć do Attiki. O to na czele domagał się Focyon, aby za trzymując się w miejscu wszedł w układy o pokój. Kiedy na to Krateros odezwał się: „*nieprawych rzeczy żąda Focyon od nas, domagając się, abyśmy siedząc w kraju sprzymierzeńców swoich i przyjaciół uciskali go, będąc w możności i sile z ziemi wrogów ściągać to co nam potrzeba;*“ — wtenczas pochwyciwszy jego prawicę Antipater rzekł: „*trzeba już na to przyzwolić kwoli Focyona.*“ Lecz co do innych warunków, rozkazywał, aby Atheńczykowie samym pozostawili do rozpoznania, jak dawniéj zamkniętemu w Lamii to Leosthenes jeszcze poruczył.

[27] Kiedy więc powrócił Focyon do Miasta i Atheńczykowie tak samo postanowili z konieczności, znowu spieszył do Theb wraz z innymi posłami, do których Atheńczykowie Xenokratesa filozofa przybrali; tak wielką bowiem była godność cnoty Xenokratesa i sława i uwielbienie u wszystkich iż mniemano, że nie ma ani zuchwalstwa, ani dzikości, ani zapalczywości w duszy ludzkiéj, w któréjby na widok sam Xenokratesa nie obudzała się pewna cześć i szacunek dla ego męża. Powrócił on atoli ztamtąd z przeciwnym skutkiem, a to z powodu jakiéjś tępoty i nienawiści Antipatra ku wszystkim ludziom zacnym. Już to bowiem najprzód nie powitał wcale Xenokratesa choć innym rękę uściskał; dla czego to, jak podają, miał rzéc Xenokrates, iż Antipater dobrze czyni jego jednego się wstydząc z powodu czynów, których naprzeciw Athenom dopuścić się myśli; następnie gdy mówić zaczął, nie słuchał ale zaprzeczając i dziwacząc zmusił mędrca do milczenia. Na to zaś co Focyon powiedział odrzekł: „*iż przyjaźń i przymierze zawrze z Atheńczykami, jeżeli wydadzą Demosthenesa i Hyperidesa, jeżeli rządzić się będą ojczystą ustawą po szacunku mienia obierając władze, jeżeli przyjmą załogę do Munychii*“, nadto „*jeżeli koszta wojenne zwycięzcy i karę zapłacą.*“

Reszta posłów zgodziła się na te warunki, jako wyrozumiałe, wyjąwszy Xenokratesa, który oświadczył, iż Antipater naprzeciw Atheńczykom jako niewolnikom łagodnie występuje, ale jako wolnym (jeżeli ich uważa za wolnych), srogo.

Gdy Focyon wypraszał warunek załogi, miał rzec Antipater: „*o Focyonie, na wszystko dla ciebie przyzwolić gotowi jesteśmy, wyjąwszy na to co i ciebie zgubiłoby i nas.*“ Lecz inni nie tak to opowiadają, ale że Antipater zapytał (Focyona), czy, jeżeli opuści Atheńczykom wprowadzenie załogi do Athen, Focyon w zakład siebie postawi iż Miasto spokojnie się zachowa i żadnych zaburzeń nie podniesie; na co gdy milczał Focyon i wahał się, wyskoczył Kallimedon z Korabos, człowiek zuchwały a nienawidzący lud, i zawołał: „*jeżeli ten tu od rzeczy gada, będzieszże jeszcze zawierzał a nie czynił, jak postanowiłeś?*“

Tak tedy przyjęli Atheńczykowie załogę Macedońską pod naczelnikiem Menyllosem, jednym z wyrozumiałych a Focyona przyjacielem; wydał się atoli dumnym ten nakaz i raczéj świadectwem władzy samowolnie sobie postępującéj aniżeli okolicznościami spowodowane zapatrywanie. Nie mało téż klęsce grozy przyczyniła chwila; dwudziestego bowiem Boedromiona*) w czasie święta Tajemnic wkroczyła do Miasta załoga, kiedy pochód Bachusowy do Eleusis z Miasta wychodzi, tak iż z powodu zakłócenia uroczystości większość ludzi stare obchody z obecnemi porównywała. Za dawnych bowiem wieków,**) mówiono, wśród cudownych czynów odwagi zjawiły się widma mistyczne i głosy przestrachem i przerażeniem napełniające wrogów, a teraz wśród tych samych obrzędów na najsroższe ciosy Grecyi spokojnie patrzą bogowie, na znieważanie dnia najświętszego a im niegdy najmilszego, który oto pamiątką stał się największych nieszczęść Hellady! Przed niewielu laty piérwéj kapłanki Dodońskie przesłały Miastu wyrocznię *aby obywatele krawędzi Miasta Artemidzie poświęconych pilnowali, aby ich inni* **nie** *zajęli;* wtenczas zaś w tych dniach przepaski, któremi skrzynki do tajemnych ofiar obwięzują, bladym i trupim kolorem z szkarłatnego powiedzione wynieśli, a co jeszcze ważniejsza, przedmioty prywatnych obok malowane, wszystkie odpo- [28]

*) Przypadał na czas od środka Września do piérwszéj połowy Października.

**) Za wojen Perskich, jak *Herodot* opowiada.

wiednią barwę zatrzymały. Kapłana obmywającego prosię w porcie Kantharos potwór morski pochwycił i dolne części ciała aż do żołądka mu odgryzł, przez co bóztwo widomie wskazywało Atheńczykom, że dolnéj i ponad morzem położonéj krainy pozbawieni, górne tylko Miasto zachowają.

Wszakże załoga z powodu Menylla żadnéj przykrości nie wyrządzała mieszkańcom; z odsądzonych zaś od obywatelstwa z powodu ubóstwa przeszło dwanaście tysięcy, ci którzyby w miejscu pozostając na największą nędzę i ucisk wystawieni byli, toż którzy dla tego Miasto opuściwszy i na Thracyą przesiedliwszy się, tamże od Antipatra i ziemię i miasto [29] na zamieszkanie otrzymali, mieszkańcom zdobytego miasta równali się. Śmierć Demosthenesa na (wyspie) Kalaurii i Hyperidesa w (mieście) Kleonae, ledwo nie miłość i tęsknotę za Aleksandrem i Filipem w Atheńczykach obudziły; a słowa które późniéj, gdy Antigon zabity został a ci co go zgładzili gnębić i utrapiać srogo ludzi poczęli, prosty wieśniak na Frygii orzący swoje pole do pytającego go: „*co czynisz?*“ — *Antigona szukam* — westchnąwszy wypowiedział — te słowa wielu na usta biegły gdy rozpominali sobie serce tamtych królów, jak wielkiém, szlachetném i przebłaganiu łatwo dostępném było, nie jak u Antipatra który postacią zwykłego człowieka, nikczemnością chlamydy (płaszcza) i skromnością życia, które obrał niby lekceważąc potęgę którą dzierżał, tém obmierzlejszym dla gnębionych przez niego był panem i samodziercą. Jednakowoż przecię udało się Focyonowi wielu od wygnania ocalić prośbami u Antipatra, a dla wysłanych z kraju wyjednał, że nie jak największa część wypędzonych aż po za góry Piorunne (Akrocerannia) i po za Taenaron wyrzuceni zostali z Grecyi, ale w Peloponnezie zamieszkali; jednym z takowych był i Hagnonides sykofanta. Zawiadując sprawami w Mieście z łagodnością i wedle praw, roztropnych i przyzwoitych na władzach zatrzymywał, niespokojnych zaś i mąciwodów, przez samo odsunięcie ich od rządów i brak sposobności do mięszania porządku roniących szkodliwe zapały, nauczył przywięzywać się do miejsc i poprzestawać na uprawie roli. Widząc że Xenokrates płaci podatek nałożo-

ny przysiedlcom*) chciał go wpisać w listę zupełnych obywateli; ale Xenokrat odmówił, powiadając, że nie mógłby być członkiem ustawy, która aby *nie* przyszła do skutku, brał udział w poselstwie.

Menyllowi, który mu dar i pieniądze ofiarował, od-[30] powiedział: „*aniś ty lepszym od Alexandra, ani też powód teraz przedniejszy dla któregobym przyjął to czego wtenczas nie chciałem.*“ — „*Więc przynajmniéj dla Fokosa syna przyjmij*“ — prosił Menyll. „*Fokos*“, odparł Focyon, „*jeżeli przemieniwszy obyczaj będzie roztropnym, poprzestanie na tém co ma od ojca; w dzisiejszym zaś stanie, nic mu nie wystarczy.*“ Antipatrowi gdy domagał się czegoś dopiąć z rzeczy mniéj godziwych za pomocą Focyona, tenże ostrzéj odpowiedział: „*nie może mieć Antipater ze mnie razem i przyjaciela i pochlébcę.*“ Sam Antipater miał powiedzieć, że z dwóch przyjaciół których ma w Athenach, Focyona i Demadesa, pierwszego nie namówił aby coś przyjąć drugiego zaś darami jeszcze nie nasycił. I zaprawdę na świecznik stawiał jako cnotę swe ubóstwo Focyon, w którém tylekroć wódz i naczelnik Atheńczyków a blizki zaufany królów wytrwał, gdy Demades chlubił się z bogactw swoich i wiarołomstwa (dla tych którym służył).

Gdy bowiem było wtenczas prawo w Athenach *ażeby żaden cudzoziemiec nie wyprawiał* (theatrowego) *orszaku, inaczéj, zapłaci naczelnik Chóru tysiąc drachem;* Demades wprowadziwszy samych cudzoziemców jako członków Orszalu, których było stu, zarazem karę po tysiąc min za każdego wynoszącą, na teatr przyniósł. Oblubienicę przywodząc synowi Demeasowi, rzekł: „*gdym ja się, chłopcze, z twoją matką żenił, nawet sąsiad o tém nie dowiedział się; ale na twojém weselu i królowie i potentaci składać się na wiano będą.*“ Gdy nalegali na Focyona Atheńczykowie, by skłonił Antipatra do usunięcia załogi z Athen, czy to nie spodziewając się aby nakłonił czy też widząc że lud roztropniéj się zachowuje i sforniéj poddaje prawom gdy jest w obawie, owego posel-

*) Tak zwani *metoikoi*, nie używali pełnych praw obywatelstwa. stą niektórym ulegali ciężarom, od których tamci byli wolni.

stwa (do Macedonii) zawsze odmawiał, ale wyjednał u Antipatra żeby pieniędzy nie ściągał lecz czekał i odraczał ujszczanie się z danin. Przeniósłszy się więc do Demadesa, tego prosili Atheńczykowie. A ten z gotowością przyrzekł i syna pchnął do Macedonii, przez bóztwo jakieś, zdaje się, podżegnięty do wyprawienia w téj właśnie chwili kiedy Antipater chorobą już był nękany, a Kassander opanowawszy sprawy, znalazl list Demadesa napisany do Antigona w Azyi bawiącego, w którym go wzywa *aby zjawił się* (z swą mocą) *naprzeciw sprawom* (*władzom*) *Grecyi i Macedonii na starym i przegniłym pasmie zawieszonym;* czém mierzył z pochydą do Antipatra. Jak go tedy tylko ujrzał przybyłego Kassander, kazał pochwycić, i najprzód syna przywiódłszy do niego tuż blizko zabił, tak iż ojciec krew' dziecka w łono przyjął i obryzgany nią został; następnie, niewdzięczność i zdradę najsprośniejszemi i najdumniejszemi obrzuciwszy obelgi, zgładził rodzica.

[31] Jak tylko Antipater, naznaczywszy Polysperchona *Wodzem* i następcą swoim, a Kassandra *Tysiącznikiem,**) umarł, tenże przerzuciwszy się i przed tamtym zagarnąwszy naczelną władzę, wyprawia co żywo Nikanora jako zastępcę Menylla w dowództwie załogi (atheńskiéj), rozkazawszy mu, nim śmierć Antigona wiadomą się stanie, opanować Munychią. Gdy to nastąpiło i Atheńczykowie po dniach niewielu dowiedzieli się, iż Antipater nie żyje, zarzuty czynili Focyonowi, który nie mało był nagabywany o to że zawiadomiony był naprzód a zamilczał aby dogodzić Nikanorowi. Tymczasem on o to się nie troskał, a zadając się z Nikanorem i poufnie obcując już to w innych względach łagodnym go i przychylnym Atheńczykom uczynił, już też namówił do podjęcia pewnych zaszczytów obywatelskich i nakładów, przyjąwszy urząd rozjemcy w zawodach.

W tym czasie i Polysperchon, mający sprawowanie królestwa pod sobą (sobie zwierzone, wedle rozporządzenia Antipatra), aby wysadzić Kassandra z zabiegów o władzę, wy-

---

*) Wysoka godność, rodzaj kanclerza w Macedonii za i po Alexandrze W.

słał list do obywateli w Athenach, wypisujący, że Król zwraca im wolność rządzenia się ludowo i nakazuje, aby wszyscy Atheńczykowie wedle praw ojczystych znowu zawiadowali sobą. Była to przecież zasadzka naprzeciwko Focyonowi: nastrajając bowiem ku sobie, jak późniejszemi czyny okazał, umysły Miasta Polysperchon, niczego dokazać nie spodziewał się gdyby Focyon wygnany nie został, a myślał że wygnany będzie, jeżeli równocześnie od obywatelstwa odsądzeni uczepią się z pozewsząd nowéj ustawy i znowu mównicę opanują demagodzy i syfokanci. Gdy poruszyli się Atheńczykowie na te wiadomości, Nikanor pragnąc porozumiéć się z nimi przybył do Pireju, gdzie się Rada odbywała, powierzywszy swoję osobę Focyonowi. Lecz gdy Derkyllas dowodzący właśnie w Attice pojmać go pokusił się, Nikanor naprzód to zmiarkowawszy wywinął się nie zatajając że natychmiast zadość uczynienia zażąda od Miasta, Focyon zaś pomawiany o wypuszczenie Nikanora i nieprzytrzymanie, oświadczył, że zawierza Nikanorowi i niczego złego odeń dla Miasta nie oczekuje, w przeciwnym zaś razie, woli sam krzywdzonym być niżeli jawnie krzywdy się dopuścić. To zdanie osobiście uważane może uchodzić za zacnie i szlachetnie objawione; ale kto o całość ojczyzny naraża się, i to jako wódz i naczelnik, ten nie wiém czy większego i świętszego nie przekracza prawa, którém ku swym współobywatelom związany. Ani bo tego na obronę Focyona przytoczyć nie można iż z obawy wtrącenia Miasta we wojnę powściągnął rękę od Nikanora, ile że dał w zakład swą wiarę i swą prawość, że tamten przez cześć ku niemu spokojnie się zachowa i w niczém Atheńczyków nie ukrzywdzi. Ale zdaje się rzeczywiście iż silne jakieś miał Focyon zaufanie do Nikanora prawości, którego acz wielu wprzódy pomawiało i oskarżało iż targa się na Pirej i przeprawia z niego do Salaminy zaciężnych a przekupuje niektórych mieszkańców w Pireju, nie dopuszczał tych mów i nie wierzył im, lecz nawet gdy Filomelos syn Lampresza napisał (wniósł) pod uchwałę, *aby wszyscy Atheńczykowie pod bronią stanęli i wykonywali rozkazy Focyona*, pogardził tém Focyon, do-

piéro aż Nikanor zbrojno z Munychii naszedłszy, obkopał Pirej, przejrzał.

Te zdarzenia zaczęły mięszać Focyona, a Atheń- [33] czykowie gdy ich chciał wywodzić w pole lekceważyli go, tymczasem Alexander syn Polysperchona przybył z wojskiem rzekomo aby posiłkować obywatelom naprzeciw Nikanorowi, w rzeczy atoli, aby jeżeli mu się uda zająć Atheny w sobie zakłócone. Wygnańcy bowiem z nim wtargujący (do kraju) natychmiast znaleźli się w Mieście, a gdy się cudzoziemcy i od czci odsądzeni do nich przyłączyli, zgromadziło się Zebranie ludu ze wszelkich żywiołów złożone: bezładne, w którém Focyona złożywszy z naczelnictwa, innych wodzów obrano. Toż gdyby Alexander schodząc się na rozmowy z Nikanorem sam jeden mimo (poza) murów nie był widziany, i gdyby to czyniąc często nie byli Atheńczyków w podejrzliwość wprawili, nie byłoby Miasto uszło niebezpieczeństwa. Ale skoro Hagnonid mówca natychmiast zaczął chwytać się Focyona i oskarżać go o zdradę, Kallimedon i Charikles przestraszeni wynieśli się z grodu, a Focyon i ci co z nim pozostali byli przyjaciele uszli do Polysperchonta. Z nimi razem dla przyjaźni Focyona wyszli Platejczyk Solon i Dinarch z Korinthu, uchodzący za poufnych i przyjaciół Polyspershonta. Atoli z powodu zaniemożenia Dinarcha mnogo dni zabawili w Elateji, wśród których za namową Hagnonidy a na wniosek Archestrata lud wydał uchwałę, na mocy któréj wyprawił poselstwo mające oskarżyć Focyona przed Polysperchonem. Równocześnie téż spotkały się obie strony z Polysperchonem, ciągnącym wraz z Królem około pewnéj wsi w Focydzie, Farygae, leżącéj pod górą Akrurion, którą teraz Galate nazywają. Tutaj Polysperchon rozstawić kazawszy tak zwane złote niebo (namiot) i usadziwszy niżéj siebie Króla i przyjaciół, Dinarcha zaraz jak się przybliżał do nich pojmać rozkazał i po umęczeniu na torturach zabić, następnie Atheńczykom mówić dozwolił. Ci gdy wrzawę i krzyki podnosili wzajem się oskarżając na radzie, a Hagnonid przysunąwszy się rzekł: „*wszystkich nas w jednę łapicę wrzućcie i Atheńczykom poszlijcie, abyśmy im liczbę zdali*“. Król rozśmiał się a stojący dokoła na zgromadzeniu Mace-

dończycy i cudzoziemcy mający wywczas radzi słuchali, i zachęcali posłów skinieniem głów, aby *tutaj* wytaczali wszystkie swoje skargi. Lecz nie było żadnego wyrozumienia w tym zatargu, a Focyonowi wśród mowy jego wielekroć przerywał zaprzeczając Polysperchon, aż w końcu laską uderzywszy o ziemię odstąpił i umilkł. Hegemon znowu gdy oświadczył, że Polysperchon może poświadczyć jego przychylność dla ludu, a ten (Polysperchon) odpowiedział na to z gniewem: „*przestańże kłamać Królowi*“, król porwawszy się z miejsca skoczył aby przebić oszczepem Hegemona. Lecz wprzód go objął w poły Polysperchon powściągając, i tak rozeszło się zgromadzenie.

Focyona tym zasem i towarzyszów jego strażą otoczonych gdy przyjaciele, którzy opodal stali, ujrzeli, zasłoniwszy oblicza i zbiegłszy ratowali własne życie. Tamtych zaś Kletos prowadził do Athen, pozornie, aby sądzeni byli, lecz w rzeczy już osądzonych na stracenie. A smutną przybrał postać ten konwój, wiezionych na wozach przez Keramik do theatru; dotąd bowiem zawiódłszy ich, Klitus trzymał, dopóki władze nie zebrały pełnego zgromadzenia, z którego ani niewolnika ani cudzoziemca, ani od czci odsądzonego nie wykluczyły, ale dla każdego z mężczyzn i białogłów dostępną mównicę i theatr uczyniły Kiedy list króla odczytano, w którym powiadał, że *osądził tych ludzi za zdrajców ale zawyrokowanie pozostawia mieszkańcom Athen jako wolnym i samorządnym* (obywatelom), i skoro mężów owych Klitus wprowadził, najzacniejsi z obywateli ujrzawszy Focyona zakryli oblicza i opuściwszy głowy płakali, a jeden odważył się nawet zawołać, że ponieważ tak wielkiéj wagi rozstrzygnięcie król oddał w ręce ludu, wypada aby niewolnicy i cudzoziemcy Zgromadzenie opuścili. Ale gdy na to oburzył się tłum i krzyczał, aby ubijano stronników oligarchii i nieprzpjaciół ludu, nikt już inny nie pokusił się w obronie Focyona przemówić, a sam z trudem i ledwo był dosłyszany, kiedy zapytywał „*Czy niesprawiedliwie czy sprawiedliwie chcecie mię zabić?*“ na co gdy odrzekło kilku: „*sprawiedliwie;*“ „*więc jakżeż*“ pytał Focyon, „*przekonacie się o tém, jeżeli mię wprzód nie wysłuchacie?*“ A gdy nie znajdywał przeto więcéj posłuch-

nia, tedy przystąpiwszy bliżéj, rzekł: „*przyznaję żem zawinił, i za to com na czele państwa podziałał skazuję się na śmierć, ale tych tu drugich, o mężowie Atheńscy, za cóż tracicie kiedy nic złego nie uczynili?*“ Gdy na to mnóstwo zakrzyczało: „*ponieważ są twoimi przyjaciółmi*“. Focyon odstąpiwszy milczał, a Hagnonid uchwałę napisaną trzymając odczytał, wedle któréj lud miał przez ręczne głosowanie rozstrzygać, czy oskarzeni są winni, a gdyby ich za takowych uznał, [35] mieli śmierć ponieść. Po odczytaniu uchwały domagało się kilku, aby dopisano jeszcze, ażeby Focyona przed straceniem męczono, i żądali aby przynoszono koło i siepaczy przywoływano. Tu Hagnonid widząc że nawet Klitus na ten wniosek wzdrygał się, postępowanie takie za barbarzyńskie i okrutne uważając, odezwał się: „*skoro Kallimedonta łajdaka pochwycimy, męczyć go będziemy; ale na Focyona ja nic takowego nie napiszę*.“ Za tém któryś z uczciwych podrzucił: „*słusznie czynisz; jeżeli bowiem Focyona mękom poddamy, cóż z tobą poczniemy?* Po zatwierdzeniu uchwały (Ludu) i przeliczeniu rąk podniesionych, nikt nie siedząc ale wszyscy z miejsc powstawszy, po większéj części z wieńcami na głowach, zagłosowali śmierć naprzeciwko potępionym. A byli to prócz Focyona. *Nikokles*, *Thudippos*, *Hegemon*, *Pythokles*; także naprzeciw *Demetriuszowi* z Faleronu, *Kallimedontowi* i *Chariklesowi* i kilku innym nieobecnym zadekretowano wyrok śmierci.

Gdy tedy po rozwiązaniu Zgromadzenia wiedziono skazanych do więzienia, reszta żegnani i ściskani przez przyjaciół i powinowatych jęcząc i płacząc postępowała, ale oblicze Focyona, jak kiedy jako naczelnik ze Zgromadzenia Ludu powracał wśród tłumów czci pełnych, teraz patrzący podziwiali, malujące pokój i wielkość duszy męża tego. Przeciwnicy tylko przebiegając lżyli go, a jeden nawet z naprzeciwka przystąpiwszy splunął na niego. Wtedy i Focyon, jak powiadają, zwróciwszy oczy na władców zawołał: „*czyż nie ukróci kto bezwstydności tego człowieka?*“ Kiedy Thudip w więzieniu widząc rozcieraną truciznę oburzał się i opłakiwał los swój iż nieprzyzwoicie razem z Focyonem ginie, tamten rzekł mu: „*więc ci nie dosyć na tém, że społem z Focyonem*

umierasz?“ Któremuś z przyjaciół pytającemu czy ma co do polecenia Fokosowi synowi „*i owszem*“, rzekł, „*niech nie pamięta Atheńczykom ich niesprawiedliwości*“ Nikoklesowi zaś który był jego najwierniejszym przyjacielem, proszącemu aby mu pozwolił pierwéj wychylić kubek cykuty, odparł: „*ciężkie, o Nikoklesie, twoje żądanie i bolesne, lecz skoro ci nigdy w życiu nic nie odmówiłem, zezwalam i na to.*“ Gdy wszyscy atoli już wypili zabrakło trucizny, a siepacz oświadczył że nie utrze innéj jeżeli nie otrzyma *dwunastu drachem*, za ile porcya się sprzedaje. Czas upłynął na to i zwłoka nastąpiła, aż Focyon przywoławszy jednego z przyjaciół i powiedziawszy mu o co chodzi, wezwał go aby, jeżeli nawet umierać darmo w Athenach nie wolno, dał owemu człowiekowi ten pieniążek (te kilka groszy.)

Był to dzień dziewiętnasty w miesiącu Munychionie *), i jeźdcy w uroczystym pochodzie na cześć Jowisza przejeżdżali właśnie, z których jedni zdjęli z głów wieńce a drudzy rozpłakani spoglądali na drzwi więzienia. Nie zadziczałym jeszcze ze wszystkiem i zepsutym na duszach przez zwierzęcą namiętność i nienawiść najbezbożniejszém to się wydało iż nawet w dniu jak ten nie powstrzymano się, ani téż oczyszczono się z publicznéj zbrodni dokonanéj w czasie święta.

Pomimo to jak gdyby nie dość jeszcze zaspokoili swą [37] zemstę przeciwnicy Focyona, postanowili i ciało jego z granic ziemi ojczystéj wydalić, toż aby żaden Atheńczyk ognia nie zapalił na jego pogrzebie. Dla tego żaden przyjaciel nie odważył się tknąć umarłego, tylko Konopion pewien przywykły takich posług za zapłatą podejmować się, wyniósł trupa poza Eleusis, i wziąwszy ognia od Megarejki, spalił go. Niewiasta ta obecna obrzędowi ze służebnicami swemi usypała na tém miejscu próżny mogilnik i poświęciła, zaczém zebrawszy prochy i zaniósłszy nocą do mieszkania zakopała je obok ogniska, mówiąc te słowa: „*tobie, o lube ognisko, składam te resztki zacnego człowieka; a ty je oddaj ojczystym pomnikom, gdy Atheńczykowie do rozumu powrócą.*“

*) dziesiąty miesiąc attycki przypadający od drugiej połowy Kwietnia do pierwszej Maja.

I zaprawdę nie wiele czasu upłynęło, gdy wypadki pouczyły, jakiego to naczelnika i stróża roztropności i prawości zatracili Atheńczykowie, zaczém miedziany posąg wystawili Focyonowi, a prochy jego publicznym kosztem uroczyście pogrzebali. Z oskarzycieli zaś zmarłego, Hagnonidesa sami na [38] śmierć skazawszy stracili, na Epikurze zaś i Demofilu, którzy z Miasta uciekli, syn Focyona odnalazłszy ich, pomścił się. Płochy zkądinąd ten człowiek, jak powiadają, kochał ladaszczycę utrzymywaną przez człowieka tego rzemiosła, kiedy przypadkiem usłyszał (filozofa) Theodora, który w bogów nie wierzył (Theodoros ὁ ἄθεος), gdy w Lykejonie (wśród rozprawy) objawił to zdanie: *„jeżeli nie jest hańbą uwolnic przyjaciela, więc tak samo i przyjaciółkę; jeżeli zaś* (nie jest hańbą uwolnić) *towarzysza, więc i towarzyszkę* *). Otóż Fokos odniósłszy tę naukę jako trafną do swojéj żądzy, puścił na wolność towarzyszkę.

---

*) *towarzyszkami* (heterami) nazywano białogłowy płochego obyczaju.

PLUTARCHA
Kato starszy.
(Ułamek trzeci.)

Markus Katon miał z Tuskulum ród swój wywodzić, a żywot i czas swój, zanim do wypraw wojennych i urzędowania w Rzeczypospolitéj przystąpił, na łanach po ojcach odziedziczonych w kraju Sabińskim pędzić. Wszakże z przodków, którzy za całkiem nieznanych uchodzili sam Katon ojca Marka wysławia, jako człowieka dobrego i wojennego, tudzież pradziada Katona, o którym powiada, że wielekroć nagrody odwagi otrzymał a za pięć bojowych koni, które w bitwach utracił zapłatę ze skarbu odzierżał wskutek osobistéj dzielności (*δι' ἀνδραγαθίαν*). Ponieważ Rzymianie tych którzy z rodu nie mieli sławy lecz przez własne zasługi poznawać się dawali *ludźmi nowymi* jako i Katona mianowali, nazywać zwykli, sam Katon oświadczał, że jest wprawdzie *nowym*, lecz co do władzy i sławy, *czynami* atoli przodków i *cnotami prastary*. Zwano go dawniej trzecim z imienia *nie* Katon *lecz* Priskus, następnie dopiéro Katonem odpowiednio temu czego zdolen był, przezwany został; Rzymianie bowiem *doświadczonego* (świadomego rzemiosła) *catus* zowią. Z oblicza był rudawy i *szklio-oki* (*γλαυκόν*), jak to pisarz epigramu nieprzychylnie wytyka:

Rudy, wszystko gryzący, o szklannéj źrenicy,
Porciusz po zgonie, w piekieł nie przyjęt ciemnicy.

Atoli układ ciała natężeniem a skromnym żywotem toż znojami na wyprawach wśród których wychował się i wyrósł nader użytecznie wypielęgnował, tak co do siły jako i zdro-

wia porówno trwałego. Wymowę jakoby drugie ciało a narzędzie ku posłudze tego co piękne a nie tylko tego co nieodzowne u człowieka żywot pędzić mającego nie w poniżeniu bezczynnie ćwiczył i sposobił, po wioskach okolicznych i miasteczkach usługi swe w sądach oddając potrzebnym, i zrazu tylko współzawodnikiem zdawając się być gorliwym, ale następnie już mówcą wybornym. Następnie tym którzy jego pomocy używali coraz więcéj pełnym powagi i wzniosłości umysłu przedstawiał się, które to przymioty żądały zakresu spraw wielkich i naczelniczéj godności w Państwie. Nie tylko bowiem, jak się zdawało, czystym od jurgieltowych nagród ofiarował siebie do obron w sądach i popisach, ale ani nawet sławą z takich zapasach jako największą nagrodą nie zdawał się zadowalniać, lecz raczéj w bitwachprzeciw nieprzyjacielowi w polu i na wyprawach pragnąc świetnieć, jeszcze jako młodzieniaszek już ciało pełne ran od wroga zadanych nosił. Sam bowiem powiada, że mając lat siedmnaście pierwszą podejmował wyprawę wtenczas, kiedy Hannibal zwycięzki płomienie wojny po Italii roznosił. Występował zasię w bitwach dzielny w dłoni, i stopą pewną dotrzymujący wrogowi placu, a dziki spojrzeniem; toż groźną mową a głową i głosem straszliwym przerażał przeciwnika, słusznie myśląc i innych pouczając, że takowe obrony wielekroć stanowczéj od ciosów miecza postrachem napełniają nieprzyjaciół. W pochodach sam broń swoją nosił, a jeden tylko pachołek z żywnością towarzyszył mu, na którego, jak opowiadają, nigdy nie oburzył się ni skarcił śniadanie zastawiającego lub obiad, ale owszem sam nieraz rękę przykładał i społem je z nim przysposabiał, od zajęć wojskowych wróciwszy. Na wyprawach wodę pijał, chyba że zapragnąwszy gwałtownie zażądał octu do niéj albo, gdy siły nadwątlały, lekkiego wina zapijał się jeszcze.

[2] Nie daleko pól jego leżał folwark Manliusza Kuriusza, który po trzykroć tryumfował. Do tego raz wraz chadzał, i przypatrując się małości zagrody a prostocie mieszkania, powziął wyobrażenie o mężu, który największym w Rzymie stawszy się i najwaleczniejsze ludy podbiwszy i Pyrrusa z Italii wyparłszy, ten kawałek roli sam uprawiał i ten oto folwar-

czek zamieszkiwał, po trzech odniesionych tryumfach. Tutaj to przy ognisku siedzącego i rzepę piekącego zastali i zastawszy wysłańcy Samnitów, ofiarowali mu mnogie złoto; ale on odprawił ich oświadczywszy, że zgoła nie jest potrzebnym złota ten któremu taka wieczerza wystarcza, osobiście zaś uważa za piękniejszą nad posiadanie złota, zwyciężanie tych którzy je posiedli. To wszystko biorąc na umysł Katon zwykł powracać z zagrody do siebie, i znowu patrząc na swój dom i rolę i sługi i sposób życia, wytężał pracę rąk własnych a zbytek obcinał (ograniczał). Gdy Fabiusz Maximus zdobył Tarent, znajdował się Katon właśnie w jego wojsku jeszcze jako bardzo młody, a miał zażyłość z pewnym Nearchem ze szkoły Pythagorejskiéj i usiłował przyswoić sobie naukę tego mędrca. Usłyszawszy tedy rozprawiającego Nearcha temi słowy co Platon, nazywającego rozkosz najniebezpieczniejszą przynętą złego, a ciało klęską dla duszy najpiérwszą, natomiast uwolnieniem i oczyszczeniem rozmyślanie, za pomocą którego najskuteczniéj oddziela i odrywa siebie od wpływów ciała, jeszcze bardziéj umiłował prostotę i powściągliwość. Zresztą późno dopiero miał poznać nauki (παιδείας) greckie, i już daleko w lata posunięty wziąść księgi greckie do ręki, nieco tylko z Thucydidesa a najwięcéj z Demosthenesa korzyści wyciągnąwszy dla wprawy w wymowie. Atoli pisma jego i zdaniami i powieściami helleńskiemi nie skąpo przyozdobione, a wiele dosłownie przełożonych ustępów pomieścił w *ucinkach i przysłowiach.**)

Był mąż z najpierwszych rodów pochodzący rzymskich a wpływowy, dzielny w wyśledzaniu budzącéj się cnoty, [3]
a z gotowością serdeczną dopomagający wychowywać ją i poprowadzić do sławy, (tym był) Waleriusz Flakkus. Tego role graniczyły z Katonowemi. Więc dowiedziawszy się od domowników o pracowitości i sposobie życia Katona, i uderzony, gdy mu opowiadali, że rychło udaje się na Rynek i tam broni potrzebnych przed sądem, zaczem powróciwszy na folwark,

*) *ἐν τοῖς ἀποφθέγμασι καὶ ταῖς γνωμολογίαις* mogły to być osobne dziełka, ale też tylko po prostu być zdania ucinkowe lub przysłowiowe w toku rozpraw innych rzucone.

jeżeli jest zima, przywdziawszy *exomidę* (rodzaj kaftana, tuniki bez rękawów, pod szatą główną noszonego), latem zaś bez odzienia pracuje z czeladzią i jada ten sam chleb społem z nią zasiadając i to samo wino zapija, gdy nadto inne jeszcze wymieniali rysy jego prostoty i skromności, przytaczając w dodatku jeszcze dowcipne wyrażenia doraźne; tedy Waleriusz kazał go zaprosić na wieczerzą. Następnie obcując i dostrzegając łagodny i uprzejmy charakter, jak roślina pielęgnowania i podatnej ziemi potrzebny, zachęcił go i namówił, aby wziął się do zawodu publicznego w Rzymie. Przeniósłszy się tedy do Miasta Katon, natychmiast sam pozyskał przemowami swemi wielbicieli i przyjaciół, a gdy wiele czci i znaczenia mu przyczynił Waleriusz, pozyskał nasamprzód trybunat wojskowy, a następnie kwestorem obrany został. Od tego czasu już wznosząc się sławą i znamienitością z samym Waleriuszem współubiegał się o najwyższe dostojeństwa, i konsulem z nim razem i cenzorem zostawszy. Atoli Fabiuszowi Maximowi z pomiędzy starszych obywateli oddał siebie jako mężowi najsłynniejszemu i największe wpływy posiadającemu, więcéj atoli dla tego że obyczaje jego i żywot jako najpiękniejsze wzory dla siebie uważał. To téż i ze Scipionem owym późniéj Wielkim nazwanym lecz wtenczas młodzieńcem, a ku potędze Fabiusza wytężającym się a podobno nienawidzonym przez Fabiusza, nie wahał się wnijść w spory lecz na wojnę w Afryce społem jako kwestor wysłany, gdy widział że zwykłą powodując się wystawnością zbytkowną roztrwania na wojsko bez miary pieniądze skarbowe, z całą otwartością wynurzał mu myśl swoją, mówiąc że nie tak wydatek (przez się) najwalniejszą jest zakałą, jak to, że nim podkopuje z ojców przekazaną skromność żołnierza, na zabawy i zbytki tracić go zniewalając grosz zaoszczędzony. A gdy na to rzekł Scypion, iż wcale nie potrzebuje kwestora nad miary oszczędnego, *pełnemi żaglami pędząc w fale boju* (*πλησίστιος ἐπὶ τὸν πόλεμον φερόμενος*), albowiem z *czynów* a *nie* z pieniędzy winien ojczyznie rachunek, tedy Katon oddalił się ze Sicylii, i razem z Fabiuszem głośno powstając w senacie na zatratę niewypowiedzianych sum przez Scypiona, toż na młodzieńcze zabawki jego po szermierniach i teatrach

jak gdyby nie na polu bojowém się znajdował, ale wśród igrzysk pokoju, dokazał tego, iż wyprawiono trybunów do Scypiona, którzy go mieli do Rzymu sprowadzić, gdyby oskarzenia prawdziwemi się okazały.

Scypion tymczasem przygotowaniem do wojny zwycięztwo zapowiedziawszy, i okazując zadowolenie ilekroć w wywczasie zabawiał się z przyjaciółmi, przecież ponętnym sposobem żywota wcale nie wstrzymywany od zajęć poważnych i wielkich, wypłynął na wojnę; Katon zaś wymową [4] swoją nie mało wzrósł w znaczenie, że większość Rzymian Demosthenesem go zwała, a życie jego głośniejszém się stało i słynniejszém. Albowiem dzielność w wymowie już była wytkniętą jako wspólny i bardzo współubiegania godzien zawód dla młodszych, więc Katon po ojcowemu pracę ręczną podejmując i wieczerzę prostą i śniadanie bez ognia i odzież ubogą i ludu prostego mieszkanie miłując a obywanie się bez niepotrzebnych rzeczy przenosząc nad ich posiadanie, rzadkim był człowiekiem, ponieważ już wtenczas obyczaje nieskażonéj prostoty dla wielkości państwa przestrzegać nie zdołały, ale z powodu panowania nad wielu krajami i ludami wielu obcemi, kaziły się nawyknieniami i różnorodnych żywotów wzory dopuszczały. Słusznie więc podziwiano Katona, gdy widziano innych upadających pod lada trudem a niewieściejących przez rozkosze, a jego niezłamanym przez obie władze ani przez ciała, ani przez duszy niedomagania, nie tylko dopóki jeszcze młodym był i chciwym sławy, ale tak samo już jako starca i osiwiałego po konsulacie i tryumfie, jakby szermierza uwieńczonego, dotrzymującego w szyku ćwiczenia*) i niezmiennym pozostającego do śmierci. Szaty bowiem, jak mówi, nigdy droższéj nie nosił jak na sto *drahem*, a pijał jako wódz i konsul to samo wino co robotnicy, ocet zasię sprowadzał do wieczerzy z rynku za trzydzieści *assów* **), i to dla ojczyzny czynił, ażeby ciało siłę zachowywało do wypraw. Odziedziczywszy bogato tkany we wzory kobierzec

---

*) t. j. nie zmieniający porządku ćwiczeń cielesnych.

**) As rzymski z razu funt miedzi, późniéj (191 po Chr. P.) 3 i pół grosza polskiego wartał.

babylońskiéj roboty, natychmiast sprzedał, a żaden folwark jego nie był pobielany (κεκονιαμένην), żadnego nigdy nie kupił niewolnika wyżéj tysiąca pięciuset drachem, ponieważ nie potrzebował rozpustnych a krasnych, ale pracowite a silne sługi do oprzątania koni i wołów; tych gdy zestarzeli się uważał za właściwe sprzedawać, a nie żywić niezdatnych. W ogóle bo, mówi, żadna ze zbytkownych rzeczy pokupną nie jest, ale czego się nie potrzebuje, to choćby za assa nabyć można, za drogo cenioném uważał; nabywał więc to co *się obsiewa i spasa* (role i łąki) ale *nie* to co się *zwilża i zamiata* (ogrody i tym podobne zakłady, nieprzynoszące rzeczywistego użytku).

To jedni przypisywali drobnostkowości tego męża, ale inni uważali, że się dla tego ogranicza u siebie, aby innych do rozwagi i skromności nakłaniać. Wtem jednakże, iż zużywszy sługi jak bydło robocze w starości wypędzał je i przedawał, ja widzę rys twardości obyczaju, który mniema, że nad korzyść (użycie) żadnéj innéj spółki nie ma pomiędzy człowiekiem a człowiekiem. A przecież widzimy, że dobroć [5] szérsze miejsce zajmuje niżeli surowe prawo; prawem bowiem tylko i ścisłą sprawiedliwością nawykliśmy z przyrodzenia powodować się ku ludziom, ale na dobrodziejstwa i łaski niekiedy aż do bezrozumnych zwierząt jakby ze źródła bogatego, wylewa się nasza łagodność. Albowiem i koni z czasem starganych i psów, nie tylko za młodu, ale i w starości, przystoi ludzkości człowieka pielęgnowanie. Lud Atheński budując *Hekatonpedon**), wszystkie muły które dotrzymujące przy téj pracy spostrzegł, na wolność puścił i swobodne żywić kazał. Opowiadają że jeden z nich z własnego popędu schodził z pastwisk do pociągów na zamek to co potrzeba do robót podwożących i obok wielu biegnąc prowadził je, jak gdyby zachęcając i zagrzewając do pracy, to też uchwałą ludu na koszt publiczny był karmiony aż do śmierci.

---

*) czyli *Parthenon*, świątynia Atheny na zamku ze słynnym posągiem téj bogini przez Fidiasza dokonana, odbudowana była w miejscu spalonéj przez Persów. przez Peryklesa. Utrzymała się w całości aż do roku 1687, kiedy skutkiem oblężenia zburzoną została.

Konie zaś Cimona, któremi po trzykroć zwyciężył w Olympii, nawet groby mają w pobliżu jego własnego pomnika. Psy do człowieka przynęcone już to wielu innych pielęgnowało, już téż Xantip*) stary tego co obok jego trójrzędowca z nim na Salaminę przepłynął wtenczas kiedy lud Atheny opuścił, na Przylądku pochował w miejscu, które teraz *Psa znamieniem* zowią. Albowiem *nie* jak obuwia lub naczyń używać należy istót duszą obdarzonych, aby gdy się w naszych posługach zniszczą i zetrą odrzucać je na bok, ale choć dla żadnego innego powodu, to dla ćwiczenia w sobie własnego poczucia ludzkości naprzód nazwyczajać się należy na takich tworach i przedmiotach do łagodności tego co ludzkie. Ja bo nawet wołu podstarzałego w pracy dla starości nie sprzedałbym, a dopieroż człowieka, gdy w lata zajdzie, aby z ziemi co go współkarmiła i z zażycia się z nią jakby z ojczyzny wyrzucić na nikczemną zapłatę, tak kupującym jak sprzedającym na nic już nieprzydatnego. Tymczasem Katon jak gdyby lekceważąc młodzieńczo te wszystkie względy, nawet konia, którego jako konsul na wyprawach używał, pozostawił w Hiszpanii, aby jak powiada, od Państwa nie domagać się myta za przewóz jego.

Te przecież objawy czy wielkości czy drobnostkowości duszy przypisać, niechaj własna każdego rozwaga rozstrzygnie, atoli co do innéj (wielkiéj) powściągliwości, nad miary podziwu godnym był mąż ten, który na wyprawach dla siebie i dla swojego otoczenia nie więcéj na miesiąc *pszenicy* pobierał jak trzy attickie medimny**), a na pociągowe bydło *jęczmienia* mniéj półtora medimna dziennie. Objąwszy namiestnictwo Sardynii, gdy poprzednicy jego na téj godności zwykli używać namiotów, łóżek i kobierców kosztem skarbowym sprawianych, a nadto liczną służbą i przyjaciół mnogością i wydatkami na uczty i przyrządy bogate skarb obciążali, on do nieuwierzenia zniżył wydatków swoich skromność. Na nic

---

*) ojciec Periklesa.

**) tj. trzy korce. Atoli był to skromny wyjątek, który Katon co do swéj osoby wymówił, gdyż państwo *nie* w naturaliach *ale* w pieniądzach żołdowało wojsko.

bowiem niepotrzebował zasiłku publicznego, a nawiedzał miasta sam bez powozu podróżując, podczas gdy jeden tylko sługa publiczny mu towarzyszył, odzież i naczynie do libacyi przy obrzędach świętych noszący. A w tém wszystkiém [6] prosty był widomie i przystępny dla swoich podwładnych, ale znowu przybierał powagę i uroczystość nieubłaganego urzędnika w wymiarach sprawiedliwości, nieugięty i surowy kędy chodziło o wypełnienie rozkazów wielkorządcy, tak iż Sardyńczykowie nigdy nie mieli ani groźniejszego ani łagodniejszego nad tego namiestnika.

Taką téż zdaje się była mowa tego męża; wdzięczną bowiem miała być, ale oraz i groźną, słodką i przerażającą, skłonną do wesołości i surową, ucinkową i zapaśniczą, jak Platon o Sokratesie (w Biesiadzie) powiada, iż z pozewnątrz prostym do Satyra podobnym i lekceważącym wydawał się tym z którymi się stykał, lecz od wnętrza pełnym był powagi i myśli głębokich, łzy wywołujących w słuchaczach i serca ich kruszących. To téż nie wiem co się tym uwidziało którzy twierdzą, iż Katon mową najwięcéj Lyziasza przypominał. Atoli to przystoi rozsądzającym kształty sztucznéj mowy rozstrzygać raczéj, my zaś nieco z tego nakreślimy co okolicznościowo wypowiedział, ponieważ jesteśmy zdania, iż daleko bardziéj orzeczeniami słowa niżeli obliczem, jak niektórzy utrzymują, odznaczają się charakteru ludzi znamiona.

Chcąc pewnego razu lud Rzymski rwący się niewcześnie do rozmiarów i podziału zboża od tego odwrócić, zaczął przemową do niego od tych słów: „trudną jest, obywatele, gadać do brzucha, który uszu nie ma.“ A ganiąc ustawę rzekł, że trudno ocalić Państwo, w którém ważéj sprzedaje się ryba*) aniżeli wołowina. „Toż podobni są owcom Rzymianie, mówił, jak bowiem te pojedyńczo nie słuchają, lecz w gromadzie postępują spólnie za tymi, którzy je prowadzą, tak i wy“ ciągnął „którychbyście z osobna nie pragnęli mieć za doradców, przez tych na kupę spędzeni wieść się dajecie.“ O wła-

*) ryby była ulubioną Rzymian potrawą, ztąd nieraz aż z przesadą płacono za nie. Plinius (H. N. 9, 31) powiada, że Asiniusz Celer kupił *barwenę* (mullus) za 8000 sest. = 2400 złp.

dzy**) niewiast rozmawiając rzekł: „wszyscy ludzie panują nad niewiastami, my zaś nad wszystkimi ludźmi, a nad nami białogłowy.“ To jest przypomnienie Themistoklesa orzeczeń, który, gdy mu syn z powodu matki wiele żądań stawiał, zawołał: „o niewiasto, Atheńczykowie władają nad Grekami, a ja nad Atheńczykami, ty zaś nademną, a nad tobą syn, dla tego niech oszczędza swojéj władzy, którą jakkolwiek nierozumny najwięcéj między Grekami przemaga.“ O ludzie Rzymskim mówił, że nie tylko purpurą ale i zatrudnieniami czci odznacza: „jak bowiem farbierze, prawi, materyi, téj najwięcéj przyczyniają jéj (czci) barwy, w któréj najbardziéj publiczność podoba sobie, tak i młodzi tego się uczą i za tém ubiegają, co wasza pochwała płaci.“ Powoływał ich zasię, jeżeli przez cnotę i mądrość stali się wielkimi, aby nie przemieniali się na gorszą, jeżeli rozpustą i nikczemnością, aby na lepszą stronę przechylali się, dość bowiem już z owych przymiotów rozgłosu zyskali. Tych którzy często o urzędy ubiegali się nazywał nieświadomymi drogi co ciągle pomocy przewodników laską opatrzonych do podróży potrzebują, ażeby się nie zabłąkali. Atoli i obywatelom przymawiał, gdy często tych samych wybierali urzędników, mówiąc: „zdawać się bowiem będzie, (jeżeli tak daléj postępować będziecie) że albo urzędowanie nie wiele warte, albo że nie wielu za godnych urzędu uważacie.“ O którymś z nieprzyjaciół mającym rozgłos, że sromotnie i podle żyje, rzekł: „matka tego człowieka za przekleństwo uważa nie za modlitwę, aby ją przeżył.“ Na obywatela, który sprzedał ojcowe role nad morzem położone wskazując udawał, że dziwi się, iż mocniejszym jest od morza: „co bowiem, mówił, tamto z trudem tylko podmywało, ten tu z łatwością pochłonął.“ Gdy Eumenesa króla przybyłego do Rzymu Senat nad miary serdecznie podejmował a najpierwsi obywatele w zawody mu swoje grzeczności okazy-

*) tak mówił zapewne w r. 190 jako konsul, gdy chodziło o zniesienie prawa zwanego lex Oppia (z r. 215) ne qua mulier plus semi unciam auri haberet, ne vestimento versicolori uteretur, ne juncto vehiculo in urbe oppidove aut proprius inde mille passus nisi sacrorum publicorum causa, veheretr.

wali, Katon nie ukrywał podejrzliwości i trzymał się na uboczy. Gdy więc ktoś rzekł mu: „ależ to poczciwy człowiek i przyjaciel Rzymian!“ „niech i tak będzie (odparł), ależ król to żywotwór (zwierzę) z przyrodzenia mięsożerny; a żadnego z uwielbianych królów równać nie warto z Epaminondasem lub Peryklesem lub Themistoklesem albo Manliuszem Kariuszem lub Hamilkarem przezwanym Barkas. O sobie zaś mówił, iż dla tego przeciwnicy go nienawidzą, ponieważ wstaje w nocy i lekceważąc własne sprawy, publicznemi się zajmuje. Woli, mówił, wyświadczywszy dobrze postradać wdzięczność, niżeli skrzywdziwszy nie dostąpić kary; lecz przebacza wszystkim zawiniającym, tylko *nie* sobie.

Gdy Rzymianie trzech wybrali posłów do Bithynii*), z których jeden miał podagrę, drugi głowę pożłobioną wierceniem i nacinaniem (przy operacyi) a trzeci stępiałym na umyśle być się zdawał, śmiejąc się rzekł Katon, iż Rzymianie wyprawiają poselstwo *bez nóg bez głowy i bez rozumu*. Proszony z powodu Polybiusza przez Scypiona o wstawienie się za wygnańcami Achajskimi (greckimi), gdy w senacie szerokie wszczęły się mowy jednych przyzwalających na ich powrót, drugich opierających się jemu, powstał Katon i rzekł: „jak gdybyśmy nie wiedzieli, co począć innego, siedzimy tu dzień cały roztrząsając o starowinach greckich, czy nasi grabarze czy achajscy mają ich chować.“ Gdy nareszcie uchwalono powrót wygnańców, Polybiusz zaczekawszy dni kilka znowu próbował wnijść do senatu aby poprosić by wygnańcy zaszczyty jakie posiadali w Achaji odzyskali, i starał się wywnioskować zdanie Katona. A ten uśmiechnąwszy się rzekł, iż Polybiusz jak niegdyś Odyssej, powrócić pragnie *do jaskini Kyklopa, po zapomnianą czapkę i pas.**) Powtarzał także że więcéj nierozumni mądrym, niżeli mądrzy nierozumnym korzyści przynoszą; ci bowiem wystrzegają się błędów tamtych, a tamci (nierozumni) nie naśladują rozsądnych postępków tych tu. Z młodych, powiadał, podobają mu się bardziéj rumieniący się (ze wstydu), niżeli pobladli

---

*) do załatwienia sporu między królami Attalesem a Prusiaszem.

(z przeświadczenia o winie). ą żołnierza nie potrzebuje który idąc rękami (aby kraść) a walcząc nogami (aby uciekać) porusza, a silniéj chrapi niżeli okrzyk wojenny podnosi. Sądząc z nadmiar grubego rzecze: „gdzież taka osobistość państwu pożyteczną być może, któréj część ciała całą między gardłem a słabizną brzuch opanował.“ Rozkosznika pewnego który pragnął z nim wnijść w zażyłość odprawił, mówiąc, że nie może przestawać z człowiekiem, mającym czulsze podniebienie niżeli serce. „Miłującego dusza, mawiał, żyje w obcém ciele.“ Trzech rzeczy w całém życiu żałował, co do siebie, raz że powierzył białogłowie tajemnicę, powtóre, że popłynął gdzie mógł pieszo się dostać, po trzecie, że dzień jeden bez rozkładu przepędził. Starcowi źle żyjącemu rzekł: „człowiecze, gdy tyle ma sromot starość, nie dodawaj jéj jeszcze wstydu nikczemności.“ Trybunowi podejrzanemu o otrucie a badaszcze prawo gwałtem przepierającému rzekł: „nie wiem czy gorzéj wypić to co mięszasz (podajesz), czy zatwierdzić (prawomocnie) co wnioskujesz?“ Łżony przez człowieka, który rozpustnie i nikczemnie przepędził żywot, powiedział mu, „nierówna z nami walka; bo ty i słyszysz złe rzeczy (o sobie) łacno i z takimże beztrudem wypowiadasz je (na innych). ja zasię mówić ich nie lubię a słuchać nie przywykłem.“

Rodzaj więc odcinków Katona taki był. Zostawszy [10] obrany konsulem z przyjacielem i poufnym swoim, Waleriuszem Flakkiem, odzierżał w namiestnictwo tę część Hiszpanii, którą Rzymianie tu stronną (citeriorem) zowią. Tutaj podbijającego jedne ludy drugie namową do poddania się skłaniającego, opadły wielkie zastępy barbarzyńców i zagroziło niebezpieczeństwo sromotnego wyrzucenia z kraju; dla tego przyzywał pomocy poblizkich Celtiberów. Kiedy przecież ci za pomoc dwieście talentów nagrody żądali, reszta otoczenia uważała za ochydne, aby Rzymianie barbarzyńcom za posiłko-

*) Pokonawszy r. 168 po Ch. Perseusza, zakazali Rzymianie stronnictwu Achejskiemu stawić sobie w zakład 1000 najznakomitszych Achejczyków, między któremi znajdował się historyk *Polybiusz*. Tego polubił i wziął do swojego domu Scypion. Reszta przesiedziawszy bez procesu 17 lat w Rzymie, powróciła cząstkowo (300) puszczona za wstawieniem się Katona na wolność.

wanie nagrodę przyznawali, atoli Katon nic w tém groźnego nie uważał: jeżeli bowiem zwyciężą wypłacą się z łupów nieprzyjaciół, jeżeli zaś pobici zostaną, ani tych, od których, ani tych coby żądali, już nie będzie. W téj jednakże walce Katon walne odniósł zwycięztwo, i reszta poszła świetnie. Polybiusz wprawdzie powiada, że w miastach z téj tu strony rzeki Baetis (Guadalkwiwir) położonych w jednym dniu na rozkaz Katona mury poburzone zostały; a było tych miast nader wiele a gęsto zaludnionych; sam atoli Katon podaje, że wiele więcéj miast zdobył niżeli dni przebył w Hiszpanii, a to nie jest przechwałka, jeżeli liczba miast tych na prawdę czterysta*) wynosiła. Żołnierzom tedy zbogaconym łupami w czasie wyprawy jeszcze po jednéj grzywnie srebra na głowę dać kazał, powiedziawszy, że lepiéj jest iż wielu Rzymian ze srebrem niżeli niewielu ze złotem do domu powróci; na niego z łupów przypadło, jak powiada, tylko to co wypił i zjadł. „Wszakże nie oskarżam“ mówi „tych, którzy z takich rzeczy bogacić się pragną, ale wolę o cnotę współubiegać się z najprzedniejszymi aniżeli z najbogatszymi o bogactwo a z przyjaciółmi srebra (chciwcami) o miłośnictwo tego kruszczu.“ Nie tylko zaś w sobie przestrzegał powściągliwości od jakiegobądź (zakazanego) wziątku, ale i w tych którzy go otaczali. Miał pięciu sług na wyprawach. Z tych jeden nazwiskiem Paccus troje chłopiąt z zabranych w niewolę sprzedawał, lecz gdy się Katon o tém dowiedział, nim mu na oko pokazał się obwiesił się. Chłopięta zasię sprzedawszy Katon cenę za nich oddał do skarbu.

Gdy jeszcze Katon bawił w Hiszpanii, Scypion wielki przeciwnik jego, który pragnął wmięszać się (*ἐνστῆναι*) w jego powodzenie i przywłaszczyć sobie jego iberyjskie zwycięstwa zawsze przeparł to iż został wybrany**) następcą w na-

---

*) przesadzona zdaje się liczba, choćby się do miast i wszelkie obronne miejsca zaliczyło. Katon namiestniczył w Hiszpanii rok jeden.

**) Liwiusz (XXXIV,43) twierdzi, że namiestnictwo Italii powierzono 194 r. po Chr. p. konsulom P. K. Scypionowi Afrykańskiemu i T. Langwiniuszowi Longusowi, Hiszpanią zaś tamtostronną (alterior) P. Korneliuszowi, a tustronną (citerior) Lex. Digitius.

miestnictwie owego kraju, jak tylko zdołał aż najprędzéj przyśpieszył koniec rządów Katona. Ale Katon wziąwszy pięć manipulów (oddziałów) ciężkiéj piechoty i pięćset jazdy jako towarzyszów zawojował lud Lacetanów (Katalonia), sześciuset zasię zbiegów*) kazawszy sobie zwrócić, zabił. O to mocno uskarżającego się Scypiona wyszydzając mówił Katon, iż tak Rzym największym zostanie, jeżeli sławni i wielcy jego ludzie pierwszych nagród cnoty nie będą odstępowali pośledniejszym a ludzie z tłumu jakim sam jest o prym ubiegać się będą w cnocie z przodującymi rodem i sławą. Gdy zatém Senat postanowił, aby nic nie zmieniano, ni naruszano z rozporządzeń Katona, namiestnictwo Scypiona więcéj jemu niżeli Katonowi sławy odjąwszy w bezczynności i na niczém przeszło, a Katon po odbytym tryumfie nie jak większość tych którzy nie o cnotę ale o odznaczenie się ubiegali, kiedy do najwyższych godności podniosą się i konsulostwa i tryumfów dostąpią, już resztę żywota na rozkosze i przyjemne wywczasy urządziwszy, z usług publicznych występują, tak i on zwolniał w zapale i rozbratał się z cnotą obywatelską; — ale podobien poczynającym dopiero zawód państwowy a spragnionym czci i sławy z drugiego namiestnictwa, z sił wytężeniem stawiał się do posług przyjaciołom i obywatelom, ani występów publicznych w sądach ani wypraw wojennych nie wyrzekłszy się.

Tiberiuszowi tedy Tuberonowi namiestniczącemu jako konsul na Thracyi, i ponad Istrem, jako legat towarzyszył czynnie, a z Maniuszem Aciliuszem, jako trybun wojskowy**) wyciągnął przeciw Antiochowi wielkiemu do Grecyi, który Rzymian trwogą napełnił jak żaden inny po Hannibalu. [12] Azyą bowiem, jak daleko Seleukus Nikanor w niéj władał, nieledwo całą odzyskawszy i nader wiele ludów bitnych między barbarami podgarnąwszy, podniósł się do śmiałości, aby napaść Rzymian jako jedynych jeszcze mierzenia się z nim

---

*) byli to krajowcy, którzy służyli i zbiegli z pod Katona rozkazów.

**) godność średnicząca między naczelnym wodzem a centurionami.

orężem. Zaczém pokaźny wziąwszy do tego powód, że chce Greków oswobodzić którzy tego wcale nie potrzebowali, gdyż zostali właśnie wolnymi i samorządnymi z łaski Rzymian zwycięzców Filipa i Macedonów, przekroczył granice z wojskiem. Zaburzyła się natychmiast i Hellada i wzbiła wysoko nadziejami podsuwanemi przez demagogów, przez króla przekupionych. Rozesłał więc Maniusz posłów po miastach. I większą część buntujących się Titus Flamininus posiadł bez zamięszania i łagodził, jak się w życiu jego opisało, tymczasem Katon Korinthian i Patrejczyków, i nadto Aegieow przywiódł do posłuszeństwa. Najdłuższy czas w Athenach zabawił. I mowę jego pewną jak mówią powtarzano, którą miał po grecku do ludu wypowiedzieć, a *w któréj cenił cnotę starodawnych Atheńczyków i oświadczał że Miasto dla jego piękności i wielkości z radością oglądał;* ale w tém nic prawdziwego nie masz, gdyż przez tłumacza znosił się z Atheńczykami, lubo mógłby był sam w ich języku do nich się odzywać, lecz trwał w ojczystych przekonaniach i szydził z tych, którzy wszystko co greckie podziwiali. Albina Postumiusza przynajmniéj, który w języku greckim historyą napisał i wyrozumienia prosił wyśmiał, oświadczywszy że dać mu wtenczas należałoby przebaczenie, gdyby zmuszony przez uchwałę Amktyonów podjął był dzieło. Powiada, że Atheńczykowie podziwiali szparkość jego mowy i siłę wyrażenia; co bowiem w krótkich słowach wypowiedział, to tłumacz széroko i przewiele powtarzał; zgoła (mówi) zdaje mu się, że Grekom wyrażenia z *ust*, a Rzymianom z *serca* (*καρδίας*) płyną.

Skoro Antigonus zatarasowawszy wojsku cieśniny Thermopylskie do samorodnych obron okolicy dorzuciwszy zasieki i przemurowania osiadł spokojnie w przekonaniu że wojnę (napaść) odciął, Rzymianie uderzania od czoła całkiem się wyrzekli (zaniechali) lecz Katon wziąwszy na uwagę owo obejście i okluczenie (Greków pod Leonidrzem przez) Persów wyruszył za nocy, zabrawszy z sobą część pewną wojska. Ale kiedy posunęli się w górę a przewodnik zgubił ścieżkę i błąkając się po miejscach bezdrożnych i urwistych, strasźliwym niepokojem i trwogą napełnił żołnierzy; tedy Katon widząc niebezpieczeństwo, wszystkim innym spokojnie zatrzy-

mać się w miejscu rozkazał, a sam zabrawszy jednego tylko Luciusza Manliusza, doskonałego biegacza po wysokich ostępach, przedzierał się naprzód z wielkim trudem i niebezpieczeństwem wśród bezksiężycowéj i głębokiéj nocy, przez miejsca dzikiemi drzewami i pagórkami wysoko sterczącemi raz wraz wzrok rozrywające i zaciemniające, aż nareszcie wpadłszy na ścieżkę, jak mniemali, na dół prowadzącą do obozu nieprzyjaciół umiarkowali sobie znaki na pewnych dobrze widnych wyniosłościach, wybiegających ponad Kallidromon (najwyższy szczyt Oety góry). Taki tedy znów powróciwszy do swoich, zabrali wojsko i doprowadziwszy ku owym znamionom, wstąpili na ścieżkę i pochód rozpoczęli, lecz nie daleko uszli, kiedy ślad się przerwał a przepaść rozwarła. I znowu bezradność i trwoga ogarnęła nie wiedzących ani widzących, że się w pobliże nieprzyjaciół dostali. Już téż świtać poczynało i zdawało im się, że słyszą pewne głosy, i oto widzą rzeczywiście w dolinie obóz grecki i piérwsze straże pod skałami. Zatrzymawszy tedy wojsko Katon rozkazał bez innych posunąć się naprzód Firmianom*), których zawsze pewnéj i ochoczéj używał posługi. Gdy zbiegli się i otoczyli go gromadnie, rzekł im: „potrzeba mi schwytać żywcem którego z nieprzyjaciół, i dowiedzieć się co za jedni czatują na przodzie, jak wielka ich liczba, jaki rozkład jest reszty wojska lub szyk i uzbrojenie, z którém nas oczekują. Dzieło powinno być łupem szybkości i zuchwałości, którą ożywione i lwy bezbronne rzucają się śmiało na trwożne inne zwiérzęta.“ Na te słowa Katona tam zaraz z miejsca, tak jak byli, ruszyli Firmianie z gór pędem na straże przednie wrogów, i opadłszy je nadspodzianie wszystkich pomięszali i rozpłoszyli, a jednego z całym rynsztunkiem uniósłszy, doręczyli Katonowi. Od tego tedy dowiedziawszy się, że reszta wojska w wąwozach osiadła wraz z królem, a ci tu pilnujący przejść są Aetolowie wyborowi w liczbie sześciuset, wzgardziwszy szczupłą liczbą (tych tu) a oraz niedbalstwem reszty natychmiast wiódł na nich przy dźwięku trąb i okrzyku wo-

*) mieszkańcy miasta Firmum (teraz Fermo) w Piceńskiem w zachodnich Włoszech, założonego w początkach I wojny tuunickiéj.

jennym, na czele dobywszy miecza. Tamci jak tylko ujrzeli ze skał stromych na siebie pędzących, zbiegli do głównego obozu i cały popłochem napełnili. Tymczasem też i Maniusz od dołu gór na przemurowania Antiocha i przemocą napierał i wszystkie siły swoje naprzeciwko wąwozom rozwijał, kiedy Antioch ugodzony kamieniem w usta i zębów wszystkich pozbawion nawrócił konia na w tył, przemożony bólem, zaczém żaden już oddział wojska nie dotrzymał Rzymianom, ale chociaż trudne i niepodobne prawie były miejsca do ucieczki i do zbiegania, gdyż błota głębokie i skały urwiste upadających lub poślizgujących się przyjmowały, w te przecież poprzez cieśniny gór gromadnie wylewając się i stłaczając wzajem, z trwogi cięć i ciosów miecza nieprzyjaciół, sami się zatracali. Katon, jak się zdaje, zawsze jakoś był nieskąpym we własnych pochwałach i bezpośredniego chlubienia się jako naturalnego następstwa znamienitéj dzielności nie unikał, więc bardzo wielką wagę do tych czynów swoich przywięzywał; zaczém powiada, że tym, którzy patrzeli na niego wtenczas jak ścigał i rąbał nieprzyjaciół stanęła na myśli uwaga, iż wcale Katon ludowi tyle dłużnym nie jest Rzymskiemu, ile tenże jemu, a sam konsul Manliusz rozpalony radością zwycięztwa rozpłomienionego niémże Katona oplótł rękoma szyję i ściskał przez czas długi i na głos wołał w uniesieniu, że ani on ani cały lud nie zdołaliby odpowiednio odwdzięczyć Katonowi jego dobrodziejstw. Po bitwie wyprawiono natychmiast z tych co ją staczali w samorzut posła do Rzymu, który przepłynął szczęśliwie do Brunduzium, a ztamtąd w jednym dniu przeprawiwszy się do Tarentu i cztery dni następnie lądem przebywszy, piątego stanął w Rzymie od morza (przybywając), i piérwszy wiadomość o zwycięztwie obwieścił. Radością i weselem napełnił miasto, uczty, ofiary składano wszędzie, a lud w dumę się podnosił, jakoby teraz już nad całą ziemią i morzami możen był panować.

Z czynów wojennych Katona te są pewnie najznakomitsze; co do usług w pokoju, to zdaje się, iż część dotycząca oskarżań i przewodzeń złych ludzi, za nie małego starania godne zajęcie osądził. I sam bowiem wielu ścigał (wiarołomców) i innym ścigającym pomoc po sądach swą dawał

nawet zgoła nasadzał oskarżycieli, jak Petiliuszów*) Scypiona pozywających (przed praetora). Tego**) przecież, który jako mąż z wielkiego domu i po zasłudze rzeczywistéj dumny, rzucił mu pod stopy oskarżenie, nie mógłszy o śmierć przyprawić wolno puścił; lecz Lucyusza brata jego połączywszy się z innymi oskarżycielami zmusił do zapłacenia skarbowi znacznej kary pieniężnéj, któréj gdy nie mógł złożyć i bliski był uwięzienia, załedwo odwołaniem się do trybunów puszczony na wolność został. Powiadają także, iż młodzieńca który wroga swego zmarłego ojca pozbawiwszy praw obywatelskich szedł po sprawie przez rynek do domu, Katon napotkawszy uściskał i powiedział, iż składać należy ofiary zmarłym na grobie, nie jagnięta i kozły, ale łzy przeciwników i potępienia. Atoli sam nie uszedł prześladowaniu, lecz gdzie tylko jaką sposobność do zaczepki nastręczył przeciwnikom, tam nie ustawano go stawiać przed sąd i zagrażać karami. Powiadają, że mało co mniéj jak pięćdziesiąt spraw mu wytoczono, a jednę jeszcze ostatnią, kiedy liczył lat ośmdziesiąt i sześć wieku; w téj to i owe pamiętne słowa wyrzekł, *iż trudno jest wśród innych ludzi żywot spędziwszy, wśród innych bronić się w sądzie.* Przecież na tém nie zakończył zapasów, lecz po upływie cztérech lat następnych zaskarżył, jako dziewięćdziesiąt letni†) starzec, Serwiusza Galbę. Zdaje się bowiem iż, jak Nestor, trzema pokoleniami i żywot i czyny swe objął; nacierawszy się bowiem, jak się rzekło, ze Scypionem Wielkim co do sprawowania Rzeczypospolitéj, przeniósł swary na Scypiona młodszego, który był tamtego

*) Za namową Katona Petiliuszowie zaskarżyli dwóch Scypionów Pub. Afrykańskiego i Luciusza Scyp. Azyatyckiego, że zabranych Antiochowi skarbów nie oddali do skarbu publicznego. Lecz podania o tém nieco mętne. Liwiusz XXXVIII, 56.

**) P. Scypio rozgniewany podarł w obec senatu książki rachunkowe. Potem porwany przed zgromadzenia ludu, przypomniał, że w tymże dniu zwyciężył pod Zamą i że udaje się na Kapitol, aby bogom podziękować. Lud odprowadził obrażonego do świątyni, a oskarżenie jego zamieniło się na tryumf jego.

†) Cycero (Brutus 20) tylko 85 lat mu naznacza. Plutarch trzymał się Liwiusza XXXIX, 40.

przez przysposobienie (adopcyą) wnukiem, a synem Pawła (Emiliusza), pogromcy Perseusza i Macedonów.

W dziesięć lat po konsulacie starał się Katon o cenzurę. Szczytem zaś pewnego rodzaju wszystkich godność jest ten urząd i niejako dopełnieniem zawodu publicznego gdyż rozciągał swą władzę jako nad wielu innemi sprawami, [16] taki nad obyczajami i prowadzeniem życia obywateli. Ani bowiem związek małżeński, ani wzrost rodziny obywatela ani sposób życia, ani biesiada, ktorą zastawiał, nie mogła, wedle mniemania Rzymian, obejść się bez nadzoru i sądu o tém, jak poszczególny miarkuje swe pożądania i skłonności; daleko zaś ściśléj w tych właśnie zakresach niżej w zawodach pod gołém niebem spełnianych i czynnościach politycznych, za potrzebne osądziwszy dozorować zachowanie się każdego, wybierali jako stróżów i strażników i karciciel przestępców, ażeby nikt nie wybiegał poza granice dozwolonéj rozkoszy i nie przekraczał ojczystego i zwykłego trybu żywota, jednego z tak zwanych patrycyuszów i jednego z klasy ludu. Tych zwali cenzorami (szacunkiewiczami), opatrzonymi mocą odejmowania konia (rycerzom, civibus) wyrzucania z senatu każdego rozpustnie żyjącego i niesfornie. Ci dostojnicy także szacunki majątków podejmowali i przeglądali i w spisach rody i stanowisko w państwie naznaczali; wiele innych nadto przywilejów posiada ta władza. Dla tego téż i Katonowi gdy się ubiegał o ten urząd wszyscy prawie najznamienitsi i najpierwsi senatorowie stawili się naprzeciw. Patryciuszów bowiem nienawiść ku niemu bodła, gdy mniemali iż zgoła w błoto wdeptywane jest dobre urodzenie przez podnoszenie do najwyższéj godności i władzy ludzi, z swoich początków nieznanych; świadomi zaś sobie niegodziwych względem całości postępków i wyrodzenia się z kolei obyczajów rodzinnych, lękali się nieubłaganéj surowości tego męża na urzędzie i nieugiętości (dla zbrodni). Dla tego spiknąwszy się i przysposobiwszy siedmiu współubiegających się, (kompetitorów), tych prowadzili jako współzawodników naprzeciw Katonowi, łaskocących lud prosty nadziejami pokaźnemi, gdy mu wystawiali, że łagodnie i ku zadowoleniu władanym być powinien. Przeciwnie Katon żadnéj nie obiecując

względności, lecz otwarcie grożąc wszystkim złym z mównicy i w głos krzycząc, że państwo ogromnego potrzebuje oczyszczenia, wzywał większość, ażeby, jeżeli roztropna, nie największego ale najsurowszego wybierała sobie lekarza; jednym zaś z takich sam jest, mówił, a drugim z Patrycyuszów Waleriusz Flakkus; z tym bowiem społem jednym mniema, iż z rozpustą i rozwięzłość jakby głowy hydry (lernejskiéj) wycinając i paląc czegoś ku dobremu dopnie, z wszystkich innych zaś widzi iż każdy nikczemnie urząd sprawować będzie z przymusu, gdyż lękać się będzie przyszłych ścisłych swawoli karcicieli (cenzorów). Tak atoli wielkim był wtenczas lud rzymski istotnie i wielkich godzien naczelników, że nie zatrwożył się groźnéj postawy i dumy Katona, ale odrzuciwszy owych, ku woli mu służyć gotowych i ku powdzięce, wybrał na cenzorów Katona i Flakkusa, jakby nie proszącemu o ten zaszczyt dopiéro, ale jako już nim władającemu i rozkazującemu posłuszny.

Postawił*) tedy Katon na czele senatu (princeps senatu) współcenzora i przyjaciela swego Luciusza Waleriusza Flakkusa, ale innych przewielu wydalał z niego, jako i Luciusza Kwintusa, konsula byłego przed laty siedmiu, a co mu większy rozgłos dało od konsulatu, brata Titusa Flaminiusza, który Filipa zawojował. Powód do wydalenia miał taki. Młodzieniaszka łaskocącego jego namiętność wdziękami urody, zabrawszy Kwintus z sobą (w pole) wciąż odtąd miał przy boku i na wyprawach wodził, taką cześć i znaczenie mu przywłaszczając, jakich żaden z pierwszych przy nim przyjaciół i zaufanych nie posiadał. Objął był właśnie pod zarząd namiestnictwo konsularne. Przy uczcie pewnego razu także, jak zwykle, znajdujący się młodzieniaszek, przychlebiał i milił się na różne sposoby kochankowi, przy winie łacno powodować się dającemu, jako też powtarzał, iż tak jest do niego przywiązany, iż (prawi), gdy w domu (Rzymie) jest przedstawienie pojedynek z sobą staczających szermierzy (gladiatorów) „zamiast im przypatrywać się, prawi, podążyłem

*) Kogo cenzor, czytając wykaz senatorów pierwszego wymienił, tego przewodnikiem senatu naznaczył.

do ciebie, lubo upragniony widzieć, jak zabijają człowieka.“ Na to Luciusz odwzajemniając się serdecznością, rzecze: „ależ dla tego powodu, nie siedź przy mnie zasmucony, albowiem temu smutkowi wnet zaradzę.“ Zaczém rozkazawszy jednego ze skazanych na śmierć przyprowadzić na ucztę, a słudze stanąć obok z toporem, znowu zapytał ulubieńca, czy chce zobaczyć, jak kat uderza, co gdy potwierdził, rozkazał szyję przeciąć nieszczęśliwemu. Otóż większość podaje ten wypadek, sam nawet Cicero w rozprawie o starości, Katona opowiadającym go wprowadził; Liwiusz przecież twierdzi, iż stracony był zbiegiem Gallijskim, a Luciusz nie przez sługę, lecz własną ręką życie mu odebrał, i że to*) w mowie Katona tak opisane.

Po wykluczeniu Luciusza z Rady przez Katona, brat jego ciężko dotknięty uciekł się do ludu i domagał, aby Katon przyczynę wykluczenia podał. Gdy to Katon uczynił, przytoczywszy zdarzenie przy uczcie, Luciusz usiłował zaprzeczać temu, ale gdy Katon wezwał go do złożenia przepisanego pieniężnego zakładu (dopókiby się sprawa nie wyświeciła), cofnął się. I wtenczas osądzono, że zasłużenie ucierpiał, ale gdy zatém nastąpiło widowisko w teatrze, Luciusz ominąwszy miejsca dla konsulów przeznaczone i wyżéj gdzieś zasiadłszy obudził litość ludu, który krzycząc zmusił go przesieść się, ile było w jego mocy naprawiając i łagodząc to co go spotkało. Innego jeszcze Katon wydalił męża z senatu, który miał widoki zostania konsulem, Manliusza, za to że żonę swą za dnia w obec (ich) córki pocałował. Jego bo samego, mówił, małżonka nigdy, prócz jednego razu w czasie gwałtownéj nawałnicy, nie uściskała, a żartem powtarzał, iż jest młodzieniaszkiem, *kiedy Jowisz piorunami miota.*

Obudził też pewną nienawiść na siebie Katon przez to że i Luciusza brata Scypiona, męża zaszczyconego tryumfem, konia pozbawił; zdaje się bowiem, jak gdyby ku pochydzie zmarłego Scypiona Afrykańskiego, to uczynił. Ale najwięcéj ściągnął sobie nieprzyjaciół przez ukracanie zbytkowego życia, które z gruntu wyrugować, kiedy już większość obywa-

---

*) Liwiusz XXXIX, 42.

teli tą chorobą zarażona była, niepodobném było; więc dokoła obchodząc, przymuszał w ubiorze, w uprzęży, w szatach niewiast, w naczyniach i sprzętach domowych, do zastaw, kędykolwiek szacunek tych sprzętów tysiąc pięćset drachem przenosił, wartość ich o dziesięćkroć podwyższać, ażeby przez to posiedziciele od większych posiadłości większe daniny płacili. Zaczém nałożył jeszcze po trzy assy*) podatku od tysiąca, ażeby obciążeni daninami a niezamożnych i biednych widząc od równéj sumy mniéj płacących do skarbu zmierzili sobie wystawność. Obruszali się więc na niego najprzód ci co dla zbytków podatki płacić musieli, ale obruszali się takoż i ci znowu, którzy wyrzekli się wystawności z powodu podatków. Większość bowiem sądzi że odjęcie bogactwa jest powściągnieniem od jego okazu, okazuje się bowiem ono *tem* co zbyło od potrzebnych nakładów a *nie* tém co koniecznie posiadać trzeba. I to właśnie miał, jak powiadają, podziwiać mędrzec Ariston, *ze ludzi zbytnio posiadających więcéj szczęśliwymi sądzą niżeli obfitujących w to, co im nieodzowne i użyteczne.* A Skopas Thessalczyk, gdy któryś z przyjaciół żądał od niego czegoś nie bardzo mu użytecznego, i dodawał, iż nie domaga się żadnéj z rzeczy nieodzownych i użytecznych, rzekł Skopas: *„alež właśnie te rzeczy bezużyteczne i zbytkujące czynią mię szczęśliwym i bogatszym.“* Takie ubieganie się za bogactwem ze żadnéj przyrodzonéj człowiekowi nie wynikające potrzeby, wstrętem jest raczéj jakiéjś gminnéj a prostaczéj rozsławy.

Atoli jak najmniéj zważając na karcicieli swoich Katon, jeszcze surowiéj występował, niwecząc rury któremi przepływającą wodociągami wodę publiczną mieszkańcy podchwytywali ściągając do swoich mieszkań i ogrodów; wywracając i zrzucając wszelkie zabudowania, które wkraczały w grunt publiczny (na ulice na place itp.); ścieśniając co do zapłaty podejmowania robót publicznych, a daniny **) przez dzierzawy ***)

---

*) as = 1 złp. $12^1/_3$ grp.

**) dochody skarbowe z kraiu podbitych, z *ager publicus*, z rybołóstwa (prócz tributum obywateli, stipendium praedb.)

***) 1 Marca na forum wydzierżawiali cenzorowie zwykle na lat 5 dochody państw.

podnosząc do najwyższych cen. Ztąd urosła mu wielka nienawiść. T. Flaminus tedy i jego spólnicy powstali przeciwko Katonowi w Senacie i znieśli wypuszczenia i dzierżawy ofiar i robót publicznych pod pozorem że kontrakty niekorzystnie zawarte zostały, a trybunów najzapalczywszych podjątrzyli, aby zapozwali Katona przed lud i ukarali dwiema talentami. Wiele mu także oporu stawili przy budowie *Bazyliki**), którą niżéj gmachu Rady na Rynku z publicznych funduszów wystawił i *Bazyliką Porcyą* nazwał. Zdaje się wszakże, iż lud nadzwyczaj poważał cenzorstwo Katona. Posąg mu przynajmniéj wystawił w świątyni *Zdrowia* (raczéj Ocalenia Salutis) na którym na napisie nie umieścił wypraw ani tryumfu Katona, ale słowa, które tak tłumaczyć można: *„za to, że państwo Rzymian nachylone i skłaniające się ku złemu, zostawszy cenzorem, dobrym przewodem, roztropnemi urządzeniami i naukami znowu wyprostował i na nogi postawił.“* Lubo Katon sam dawniéj wyśmiewał tych, którzy upodobanie w takowych odznakach znajdowali, i powtarzał że oni nie dostrzegają, iż się pysznią z dzieł kowalskich lub malarskich, tymczasem jego najpiękniejsze wyobrażenia obnoszą sami obywatele w swych duszach. Do dziwiących się znowu iż tylu ludzi nieznanych ma posągi a on żadnego, rzekł: „wolę bo, aby dochodzono, dla czego nie wystawiono mi posągu, niżeli dla czego go wystawiono.“ W ogólności pragnął aby dobry obywatel nawet pochwały nie znosił, jeżeli to ogółowi nie przydatne. A jednak najwięcéj ze wszystkich sam siebie wysławił, kiedy o tych, którzy coś w życiu przewinili a potém są strofowani powiada, iż się tłumaczą, że nie należało im wymówek czynić, gdyż nie są Katonami; o tych zaś, którzy ten i ów z jego czynów naśladują, lecz niezręcznie do tego się biorą powiada, iż zowią ich Katonami *od mańki* (lewéj, niezgrabnymi); toż że Senat w najniebezpieczniejszych porach ma nań oczy zwrócone, jak osada wśród żeglugi na sternika, i że

*) ogromny gmach długi z przysionkami i krużgankami. Budowano je zwykle na forum. Przednia część służyła do handlu, tyły na sądy były przeznaczone. Pierwszą bazylikę w Rzymie wystawił Katon r. 186 przed Chr. P. Zgorzała ona razem z Kurią w r. 52 po Chrystusie P.

częstokroć, kiedy go nie masz w Rzymie, najważniejsze sprawy odkłada. Ale w tych twierdzeniach przyświadczają mu inni; wysokiego bowiem doznawał znaczenia w Mieście, tak z powodu żywota jak i wymowy i sędziwego wieku powagi.

Był Katon i ojcem dobrym i mężem uczciwym a o dom i mienie nie lada starannym, na które wcale nie jako na drobne i małocenne zajęcia tylko mimochodem uwagę swą zwracał. Dla tego sądzę, że i o tém to co ważniejsze przytoczyć mi wypada. Małżonkę poślubił więcéj rodem jak majątkiem znamienitą, będąc przekonania, że i w jednéj i w drugiéj znachodzi się żądza panowania i wyniosłość, ale że białogłowy szlachetne jako powściągliwsze od sromoty powolniejsze ku dobremu bywają mężom. O uderzającym zaślubioną lub dziecko mawiał, że na najświętsze świętości ściąga ręce. Za większą chlubę poczytywał być dobrym mężem niżeli wielkim senatorem, ponieważ i w starym Sokratesie nic innego nie podziwia jak to, że z żoną złą i dziećmi ladaszczemi wyżył wyrozumiale i łagodnie do końca. Gdy mu się syn urodził, nie było tak nieodzownego zajęcia, wyjąwszy publiczną służbę, któreby mu przeszkodziło być przy żonie, kiedy niemowlę myła i obwijała. Sama bowiem karmiła je swoją piersią, ale częstokroć i dzieciny niewolników brała do piersi, aby przez spólne karmienie przychylność w nich zaszczepiać ku synowi. Kiedy już począł pojmować, objął go i sam początków nauczał ojciec; lubo wybornego miał sługę uczonego w piśmie, nazwiskiem Chilon, który wielu chłopców uczył. Nie chciał bowiem, jak powiada, aby syn jego obelg słuchał jego niewolnika, lub tępo się ucząc za ucho był ciągniony, i za takie pouczanie wdzięczność zaciągał dla prostego sługi, lecz sam (powiada) był mu nauczycielem sam prawodawcą i sam szermistrzem, nie tylko w rzucaniu oszczepu, robieniu bronią i jeżdżeniu na koniu ćwicząc chłopa, ale i dłoń do pięściowych uderzeń ściskać, i skwar i zimno znosić i wirujące i burzące się fale rzeki przemagać w pływaniu uczył go. Historyą także swoją (rzymską) (powiada) napisał sam własną ręką wielkiemi zgłoskami, ażeby już w domu miał syn sposobność do zbogacenia umysłu pamiątkami starodawnemi dziejów ojczystych; sprosnych zaś wyrażeń w obecności syna nie

mniéj się wystrzegał jak w przytomności świętych dziewic Westalskich; nigdy téż z nim społem się nie kąpał. Wszakże to zdaje się był spólny Rzymianom zwyczaj; gdyż i z teściami zięciowie kąpać się wystrzegali, obmierziwszy sobie odsłanianie się i obnażanie. Następnie jednakże od Greków nauczywszy się obnażać, sami nawzajem znowu, nawet z białogłowami to czynić zwyczajem zarazili Hellenów. Gdy tedy w ten sposób Katon urabiał i kształtował do cnoty syna, ponieważ gorliwość w chłopcu była wielka a dla dobrych zdolności dusza naukom powolna, lecz ciało nieco wątłe zdawało się niedorównywać natężeniom, więc zwolnił mu nieco zbyt wyprężony i twardy tryb życia. Młodzieniec jednak, chociaż tak usposobiony, dzielnym był na wyprawach a walkę przeciwko Perseuszowi świetnie odbył pod wodzą Pawła (Emiliusza). Następnie przecież gdy mu cios z boku wytrącił miecz z dłoni czy téż wilgoć téjże wyśliznięcie jego spowodowała, rozgniewany zwrócił się do kilku towarzyszów, i zabrawszy ich z sobą znowu rzucił się na nieprzyjaciela, aż po długim a zaciętym zapasie oczyściwszy miejsce, z trudem odnalazł wśród stósów broni i ciał przyjaciół pospołu z wrogami nagromadzonych, zgubę. Z tego czynu i Paweł powielbił młodzieńca, i list pewien Katona pokazują pisany do syna, w którym wysoce chwali zapał i odwagę jego, okazane przy odszukiwaniu miecza. Późniéj nawet córkę Pawła, Tercyą, poślubił młodzieniec, siostrę Scypiona, już nie mniéj przez siebie jak przez ojca wchodząc w pokrewieństwo z tak znakomitym rodem.

Staranność Katona o wychowanie syna odpowiedni skutek uwieńczył; domowników zasię wielu nabywał, z jeńców wojennych kupując mianowicie małych (podsadnych) a zdolnych, jak młode pieski lub źrebięta, jeszcze wytrzymać szkołę i wychowanie. Z tych żaden nie wszedł do innego domu, chyba wysłany przez samego Katona lub jego małżonkę. Tu zapytany, co robi Katon, nic więcéj nie odpowiadał jak, że (tego) nie wié. Obowiązany zaś był niewolnik w domu albo zajmować się jaką robotą albo spać; nawet wielce rad był Katon tym tak spoczywającym, (mało snu używającym) przeswiadczony, że takowi łagodniejszymi są od czuwających i że do jakiéjbądź

posługi przydatniejsi są snem zaspokojeni od potrzebnych onegoż. A ponieważ mniemał że największych przeciwieństw dopuszczają się słudzy z powodu miłostek rozporządził, ażeby tylko za oznaczoną nagrodą zadawali się z białogłowami służebnemi, lecz, aby żaden do żadnéj innéj niewiasty się nie zbliżał. W początkach zawodu jeszcze ubogim będąc nawet na wyprawach nie obruszał się o nic, nie tak jak należało, do stołu przyrządzonego owszem za najsromotniejszą uważał, aby dokuczać słudze o coś żołądka (wygody) dotyczącego; późniéj atoli gdy się jego położenie polepszyło podejmując na uczcie przyjaciół i współdowódzców, karał natychmiast po uczcie rzemieniem tych co w czémkolwiek niedbaléj usłużyli lub coś tak przyrządzili. Zawsze swoich niewolników w swarach i kłótniach ze sobą o coś utrzymywać starał się, niedowierzając i lękając się ich zgody. Tych którzy coś na śmierć zasługującego zbroili, uważał za słuszne stawiać pod sąd wszystkich sług swoich, aby wskutek tegoż umierali jeżeli potępieni zostali. Zagarnąwszy się gorliwiéj do zarobkowania, uważał rolnictwo więcéj za rozrywkę niżeli za zysk, więc w bezpieczne i pewne przedsięwzięcia złożywszy swe zasoby (kapitały) nabywał jeziora, wody ciepłe, miejsca wygodne dla gręplowników (wałkarzy), ziemie żyzne, posiadające samorodne pastwiska i lasy, z których ciągnął liczne dochody, a którym nawet Jowisz (powietrze) jak sam się wyraża, zaszkodzić nie mógł. Nie gardził i najbardziéj zochydzoną lichwą z wypożyczek na rzeczy morskie, w ten sposób. Nakazywał pożyczać pragnącym łączyć się w towarzystwo liczne, a gdy zebrało się ludzi pięćdziesiąt i tyleż łodzi, sam dawał na to przedsięwzięcie część jednę za pośrednictwem wyzwoleńca Kwintiona, który wyprawy morskie społem z drugimi podejmował. Nie całemu więc kapitałowi zagrażało niebezpieczeństwo, ale tylko małéj części przy wielkich zyskach. Dawał i z domowników każdemu co prosił pieniądze; a ci skupywali chłopięta, które następnie wyćwiczywszy i wyuczywszy nakładem Katona po roku sprzedawali. Wielu też Katon sam zatrzymywał, wyliczywszy najwyższą cenę jaką kto dawał. Zachęcając syna do tych przedsiębiorstw powiada, że to nie mąż, ale owdowiała żona uszczupla coś z za-

sobów. To zaś już silne nieco twierdzenie Katona, że odważył się nazwać podziwu godnym i boskim co do sławy tego męża, *który pozostawia więcéj w rachunkach tego co przyrobił, niżeli tego co odziedziczył.*

Kiedy już był starcem, przybyli posłowie z Athen do Rzymu, Karneades ze szkoły akademicznéj i Diogenes stoik, aby wyprosić u ludu Rzymskiego zniesienie wyroku, wedle którego Atheńczykowie za pokrzywdzenie Oropian (miasta pogranicznego między Boeocyą a Attiką) zaocznie skazani zostali przez Sicyończyków, którym Oropiowie (za rozporządzeniem Rzymian) przeprowadzenie sprawy pomogli, na karę wynoszącą 500 talentów. Natychmiast młodzież najchciwsza nauki zbiegła się do owych mężów i słuchała ich rozpraw z natężeniem i zachwyceniem. Mianowicie porywał powab Karneadesa wymowy, któréj siła wielka i sława o niéj nie mniejsza, owładnąwszy wielkich i wykształconych (przychylnych słuchaczy), jakby wiatr napełniła rozgłosem Miasto. I wieść rozbiegła się po Rzymie, że pewien mąż grecki do wprawiania ludzi w zachwyt nad miary sposobny, czarując i ujarzmiając umysły, nieopisane uniesienie obudził w młodzieży, iż innych rozrywek i igraszek poniechawszy, z zapałem oddaje się filozofii. Podobało się to innym Rzymianom, i radzi widzieli synów swych przyswajających sobie greckie wychowanie i obcujących z mężami słynnymi; atoli Katonowi zaraz od początku nie było to po myśli, że zapał do wymowy i nauki helleńskiéj rozpościera się po Mieście, gdyż się lękał, ażeby młodzież cel zabiegów w tę stronę zwróciwszy, nad sławę z czynów i oręża, nie przeniosła chluby w dzielności słowa. Kiedy atoli sława filozofów wzmagać się zaczęła w Mieście i piérwsze ich mowy mąż znakomity w Senacie C. Aciliusz, wyprosiwszy to sobie, sam wytłumaczył starannie; tedy już Katon postanowił z wszelką przyzwoitością wyprawić mędrców greckich z Rzymu jako złemu zagrażające. Wystąpiwszy tedy w Kuryi (senacie), zganił senatorów, *iż tak długi czas siedzi w Mieście bez celu poselstwo złożone z mężów, którzy o jakiejbądź rzeczy łatwo przekonywać umieją; należy więc, mówił, jak najśpieszniéj postanowić i uchwalić co do tego poselstwa, ażeby powróciwszy do szkólnych swych zajęć, zada-*

wali się z młodzieżą grecką; a młodzież Rzymska niech praw i władz swoich znowu jak wprzódy słucha.

Tego kroku się chwycił, nie obruszony na Karneadesa jak niektórzy sądzą; ale jako wróg filozofii, i wszelką naukę i wykształcenie greckie za chlubę sobie poczytujący prześladować, kiedy nawet o Sokratesie powiada, że gadułą i gwałtownym przez gadulstwo stawszy się, kusił się, jak mógł, samodzierżyć w ojczyźnie, podkopując obyczaie i do przeciwnych ustawom zasad ciągnąc i przeistaczając obywateli. Naukę (wymowy) Isokratesa wyszydzając powiada, że starzeją u niego uczniowie jak gdyby u Minosa w Hadesie dopiéro sztuk wymowy używać i przed sądami z nią popisywać się mieli. Aby synowi obmierzić wszystkie rzeczy greckie używa wyrażeń gwałtowniejszych jak na starca przystało, jakoby proroczo wieszcząc, że Rzymianie zgubią państwo swoje, napełniwszy je naukami greckiemi. Ale tę jego rozsławę czas wykazał, płonną w którym i Państwo do najwyższéj podniosło się potęgi i nauki greckie i wychowanie wszystko przyswoiło sobie. Katon atoli nie tylko zajmujących się filozofią Greków nienawidził, ale i lekarzom tego narodu w Rzymie nie ufał, i zdaje się, że posłyszawszy zdanie Hippokratesa, które tenże wypowiedział, gdy go król perski powoływał do siebie za nagrodą wielu talentów, *że nie służyłby nigdy cudzoziemcom, wrogom Greków*, z tém wynurzał się Katon, iż to jest *ogólna przysięga wszystkich lékarzy greckich*, zaczém upominał syna, aby się wszystkich wystrzegał. Powiada: *że napisał pamiętnik i wedle tego pielęgnuje i obchodzi się z chorymi w domu; na czczo nie pozwala żadnemu być nigdy, lecz karmi ich warzywami lub mięsiwkami (kawałkami) z kaczek, gołębi lub zajęcy (bo i to lekka strawa, a wzmacniająca słabych, wyjąwszy że wiele jéj używający, sennością są morzeni); tak żyjąc i sam zdrów jest i w zdrowiu utrzymuje domowników.*

I za to zdaje się, iż nie ominęła go kara, albowiem i żonę i syna utracił. Sam ciałem składnie i silnie zbudowany bezpiecznie przez bardzo długi czas opierał się (lat natarczywości), tak iż starcem już będąc wiele jeszcze z białogłową obcował, nawet ożenił się nie po wieku (nie odpowiednio wiekowi) z takowéj pobudki. Utraciwszy żonę, połączył syna

z córką Pawła Emiliusza, siostrą Scypiona, sam zaś jako wdowiec miał stosunki z przyjaciółką, która potajemnie dom jego nawiedzała. Wszakże w małym domu, w którym i synowa znajdowała się, nie utaiło się to; a kiedy pewnego razu podwika (*γύνειον*) nieco za pysznie przeszumiała przez komnaty, młody Katon nic nie powiedział, lecz spojrzał ostro jakoś na nię i ponuro*), co nie uszło uwagi starca. Kiedy więc poznał, że ten jego stosunek przykrym jest synowi i synowéj, żadnych wymówek ni nagan nie objawiwszy, ale poszedłszy, jak zwyknął, z przyjaciółmi na Rynek (forum) Saloniusza pewnego, który pod nim urzędował dawniéj a teraz był przy nim i jako klient towarzyszył mu, przywoławszy donośnym głosem zapytał, czy córeczkę swoję wydał? Na co gdy Saloniusz odrzekł, że aniby pomyślił o tém wprzódy, zanimby z nim nie porozumiał się, rzekł Katon: „*otóż znalazłem ci zięcia przyzwoitego, wyjąwszy że, na Jowisza, ciężar wieku go gniecie, zresztą nie ma mu nic do zarzucenia; tylko mocno stary jest.*“ Gdy na to Saloniusz prosił, aby to swoją czynił troską i wydał córkę jego za kogo stósowném uzna, gdyż jest jego klientką i potrzebną jego opieki; tedy już bez odwłoki oświadczył Katon, *że sam prosi o jéj rękę*. Otóż zrazu, jak naturalna, przeraziła ta mowa ojca, gdy rozważał, jak daleki jest Katon od takowego małżeństwa, tudzież jak dalekim jest on sam od rodów konsularnych i tryumfatorskich związków; ale widząc że Katon poważnie nastaje, przyjął go chętnie, i natychmiast zeszedłszy na Rynek *zaręczyny***) *odprawiono*. Gdy wesele się kojarzyło, syn Katona zwoławszy krewnych zapytał ojca, czy czasem nie urażony o co lub czém dotknięty, macochę w dom wprowadza? Na to w głos zawołał stary: *nie bluźnij, synu; wszystko ja wielbię u ciebie, a*
[24] *niczego nie nayaniam; ale pragnę więcéj dla siebie synów, a dla ojczyzny obywateli pozostawić takich* (*jak ty*). Toż zdanie miał dawniej wynurzyć Pisistrat, samodzierca Athen,

*) dziko czerwieniąc się od oburzenia (*διατραπείς*).

**) Te poprzedzały ślub, lubo nie każdy. Oznaczano przy nich także posag. Proszący o rękę pytał się ojca lub opiekuna *spondesne?* czy zaręczali). Ztąd spondeo, sponsalia, sponsus, sponsa.

pojąwszy drugą żonę, gdy już synowie byli podrośli, Argolidkę Timonassę, z której mieli mu się urodzić Jofon i Thessalos. Ożenionemu Katonowi urodził się syn, któremu dodał imię po matce Salonius. Starszy zaś syn umarł mu jako praetor (r. p. Chr. P. 152). Wspomina o nim Katon często w księgach swoich jako o mężu dzielnym, a sam, jak powiadają, spokojnie i jako mędrzec zniósł to nieszczęście, na włosek nie otępiawszy w gorliwości posług obywatelskich. Ani bowiem, jak Luciusz Lukullus późniéj i Metellus Pius, ustał w zapale publicznym z powodu starości, jako przymusową usługę obywatelską uważając zawód publiczny, ani jak piérwéj Scypion Afrykański dla nienawiści bijącéj na jego sławę odwróciwszy się od ludu na odwzajem resztę żywota oddał bezczynności, ale jak Dionysiusza ktoś namówił, aby samodzierstwo za najpiękniejszy grobowiec uważał, najchlubniejszém zajęciem starości zajmowanie się sprawami państwa uczyniwszy w chwilach wywczasu, szukał wytchnienia i rozrywki, w pisaniu ksiąg lub rolnictwie.

Układał księgi przeróżnej treści i dzieje, rolnictwu przecież oddawał się jeszcze, w młodości a z potrzeby (powiada bowiem, że dwiema tylko środkami utrzymuje się, rolnictwem i oszczędnością), wtedy atoli rozrywkę ale i naukę nastręczało mu to co się w gospodarstwie dzieje. To też napisał książkę *o rolnictwie*, w któréj mówi o pieczeniu placków, o przechowywaniu owocu, wszędzie usiłując okazywać zdanie nad innych i osobne. Bywała u niego na wsi i wieczerza wystawniejszą (niżeli dawniejsze w mieście); zapraszał bowiem zawsze na nię z sąsiedztwa znajomych współziemian i czas z nimi wesoło trawił, pożądany w rozmowie nie tylko wiekiem sobie odpowiednim wyłącznie, ale i młodzieży, jako wielu wielkich wypadków współdziałacz a w nie mniéj wielu [25] księgach oczytany i spraw opowiadania godnych świadom. Zasiadanie przy jednym stole za najwyśmienitszego kojarzyciela przyjaźni uważał; przy tymże z mnogiemi rozwodzono się pochwałami o mężach dobrych, a milczano zgoła o bezużytecznych i złych, ponieważ Katon ani naganie ani pochwale o nich przystępu na ucztę nie dopuszczał.

Ostatnim czynem jego politycznym miało być zburzenie

Kartaginy, a lubo dzieła tego dokonał Scypion młodszy, to przecież radą i zdaniem Katona mianowicie nakłonieni podnieśli Rzymianie owę wojnę z pobudki takowéj. Wysłano [26] Katona do Kartagińczyków i Massinissy króla Numidyi) którzy we wojnie byli ze sobą, ażeby rozpatrzył powody tych zatargów; król Massinissa bowiem był przyjacielem ludu Rzymskiego od samego początku, a tamci odzyskali pokój i sojusz, lecz po ulegnięciu Scypionowi starszemu i kosztem naczelnictwa i narzuconym sobie ciężkim haraczem pieniężnym. Zastawszy przecież Katon miasto Kartaginę ni tak jak mniemali Rzymianie, zgnębione i w ucisk pogrążone, ale obfitujące jeszcze w lud wojenny, pełne skarbów wielkich, broni wszelkiego rodzaju, przyrządów wojennych, i dumne nie mało z tego; zauważył, iż nie pora jest teraz aby Rzymianie sprawy Numidów i Massinissy załatwiali i urządzali, ale że, jeżeli nie zdobędą miasta od dawna wrogiego sobie, teraz zaś ciężko rozżalonego, a wzmożonego niebezpiecznie, to znowu w tych samych co dawniéj znajdą się niebezpieczeństwach. Szybko więc powróciwszy do Rzymu, pouczał Senat, iż uprzednie zwycięztwa nad Kartagińczykami i ich klęski nie tyle potęgę co płochość (bezrozum, nierozwagę) ich poskromniwszy, nie słabszymi pono ale doświadczeńszymi w prowadzeniu wojny uczyniły, toż że już walkami naprzeciw Numidom wprawiają się do głównéj rozprawy z Rzymianami, a mianem tylko pokoju i zawieszenia broni pozorem zasłaniają przewłokę bojów, do których właściwéj chwili wyczekują.

Oprócz tego opowiadają, że Katon nawet figi z Afryki przywiezione umyślnie wysypał w Senacie rozwinąwszy togę; a gdy obecni podziwiali wielkość i piękność owocu, rzekł, iż kraj takie płody wydający tylko o trzy dni żeglugi oddalony jest od Rzymu. Tamto zaś (ogadane) nieco już brzmi gwałtowniéj, że przy każdéj sprawie, o któréj zdanie swe wypowiadał dodawał te słowa: „*jestem nadto tego przekonania, aby Kartagina nie istniała.*“ Na odwrót Publiusz Scypion Nasika powoływany do oddania głosu zawsze powtarzał i twierdził: „*wedle zaś mojego przekonania, powinna trwać Kartagina.*“ Widząc bowiem, zdaje się lud wiele niedorzeczności popełniający i dla powodzenia i dumy Senatowi już trudnym będący

do utrzymania w ryzach a przy potędze, jaką ogarnął, kędy go namiętności uniosą, w tę stronę pociągnąć tamten zdolny pragnął Nasika tę przynajmniéj obawę (nie podbitéj, groźnéj Kartaginy) jakoby wędzidło miarkujące szaleństwa tłumów widzieć nie narzucone, a uważał że nie tyle są mocni Kartagińczykowie, aby Rzymian przemódz, lubo dość groźni by
[27] nimi nie pogardzali. Atoli Katonowi to właśnie groźném (nieznośném) wydawało się, aby ponad ludem rozszalałym i błąd po błędzie popełniającym z powodu zbytku wolności, Państwo zawsze wielkie a teraz nieszczęściami wytrzeźwione i do pełnéj świadomości przywiedzione, jakby groźba zawieszone było podczas gdy tamtego (Rzymu) obywatele nie starają się z gruntu *usunąć* wszelkie z pozewnątrz obawy obcego nad światem przywództwa, pozostawiwszy sobie (raczéj) odwłoki (*ἀναφορὰς* Im. Bekker, inni *ἀφορμὰς* środki, pobudki) do domowych zatargów. Tak tedy miał Katon do skutku doprowadzić trzecią i ostatnią wojnę naprzeciw Kartaginie, lecz gdy ją rozpoczęto umarł, powieszczywszy o przyszłości koniec téj wojnie położyć mającym mężu, który był wtenczas młodzieńcem, lecz, jako trybun wojskowy na wojnie jaśniał dowodami i zdania i śmiałości w bitwach. Gdy o tém do Rzymu doniesiono, miał Katon zawołać (wiérszem Homera, Odyssea X, 495*): „*sam mąż mądry, tamci marne mi cieniami.*“ To zdanie o sobie wnet czynami sprawdzi Scypion. Jako potomków pozostawił Katon po drugiéj żonie jednego syna, który jakeśmy powiedzieli, otrzymał przydomek Saloniusz, i jednego wnuka po zmarłym synie. Salonius umarł na preturze, syn zaś jego Marek był konsulem. Tento był dziadkiem Katona filozofa (Utyceńskiego), męża, który i cnotą i sławą wzniósł się ponad swoich współczesnych.

Ostrowo, 12. 12. 83.

---

* *Tym mądrym mężem* mieni Cyrce, przemawiając do Odysseusza *Tiresiusza,* któremu po śmierci nawet bogowie pozostawili jednemu, *siłę dojęcia.*